



Парафія в Нововолинську
попрощалася з воїном

Parafia w Nowowoluńsku
pożegnała żołnierza



сторінка 3

Якщо на весну не приїдемо,
то засійте наше поле

Jeśli nie przyjedziemy
do wiosny, zasiejcie nasze pole



сторінка 4

Ян Кришталь переміг
у конкурсі «Бути поляком»

Jan Kryształ zwycięzcą
konkursu «Być Polakiem»



сторінка 6

Національне читання
об'єднує

Narodowe Czytanie
łączy



сторінка 8

Ян Рутковський – останній
повоєнний парох у Луцьку

Jan Rutkowski – ostatni
powojenny proboszcz w Łucku



сторінка 10

Ten ból jest w naszych sercach Цей біль у наших серцях

Cisza w Ostrówkach, nieistniejącej już wołyńskiej wsi o kilkusetletniej historii, przerywana jest co najmniej kilka razy w roku. Przez tych, którzy porządkują tu groby oraz przyjeżdżają, aby się pomodlić w intencji dawnych mieszkańców, wspomnieć i upamiętnić, a także spotkać się ze sobą.

Modlitwa za nich wszystkich
Na zadbanym cmentarzu widnieje pomnik na zbiorowej mogile tych, którzy zginęli tu 30 sierpnia 1943 r., liczne krzyże na mogiłach zmarłych wcześniej – te, które przetrwały do dziś, i te odnowione, symboliczny pomnik Anatola Sulika z Kowla, zmarłego przedwcześnie przyjaciela i kustosa polskiej pamięci na Wołyniu. I symboliczny ołtarz wybudowany z kamieni, które zostały wydobyte w czasie ekshumacji.

2 września przybyli tu na mszę świętą liczni pielgrzymi, w tym urodzeni w Woli Ostrowieckiej oraz Kupraczach, potomkowie dawnych mieszkańców Ostrówek i okolicznych wsi, wolontariusze porządkujący ten i okoliczne polskie cmentarze, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Stowarzyszenia Odra-Niemen, Stowarzyszenia Miłośników Wołynia i Polesia im. Wincenego Pola w Chełmie, Stowarzyszenia Kombatanów Misji Pokojowych ONZ, środowiska żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z Lublina, parafianie z kościoła w Lubomlu oraz

członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego. Nie zabrakło również miejscowych Ukraińców, m.in. Oleksandry Wasejko i Wołodymira Kryżuka – strażników polskiej pamięci na Wołyniu odznaczonych przez prezydenta RP Medalem Virtus et Fraternitas.

«Wylczyłem, że łącznie było tu nas dziś ok. 150 osób» – powiedział dr Piotr Gawryszczak, komendant Ochotniczych Hufców Pracy w Lublinie. Od 2008 r. przyjeżdża tu z młodzieżą z ONP, aby porządkować polskie miejsca pamięci.

«80 lat temu o tej porze Ostrówki i Wola Ostrowiecka już nie istniały» – przypomniał dr Leon Popiek z IPN, potomek mieszkańców Ostrówek, zwracając się do zgromadzonych. Pod koniec sierpnia 1943 r. te miejscowości, ale też sąsiednie Kąty, Jankowce oraz ponad 30 innych wsi w powiecie lubomelskim zostały starte z powierzchni ziemi.

«W wyniku działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii zginęło wtedy ponad 2500 Polaków. To było ludo-

В Острівках, неіснуючому нині волинському селі з кількасотлітньою історією, панує тиша. Щонайменше кілька разів на рік її порушують ті, хто впорядковує тут могили чи прибуває помолитися за колишніх мешканців, вшанувати їхню пам'ять, а також щоб зустрітися один з одним.

Молитва за них усіх

На доглянутому цвинтарі видніються пам'ятник на спільній могилі тих, хто загинув тут 30 серпня 1943 р., численні хрести на похованнях померлих раніше – ті, що збереглися до наших днів, і відновлені, символічний пам'ятник Анатолію Суліку з Ковеля, померлому передчасно другові і хранителю польської пам'яті на Волині. Є тут символічний вітвар, збудований із каміння, викопаного під час ексгумаційних робіт.

На богослужіння, яке відбулося тут 2 вересня, прибули численні паломники, серед яких – уродженці Волі Островецької та Купрачів, нащадки колишніх мешканців Острівків та навколишніх сіл, волонтери, які впорядковують цей та сусідні польські цвинтарі, представники Генерального консульства РП у Луцьку, товариства «Одра-Німан», Товариства шанувальників Волині та Полісся імені Вінцента Поля в Холмі, Товариства ветеранів миротворчих місій ООН,

середовища солдатів 27-ї волинської піхотної дивізії Армії Крайової з Любліна, парафіяни костелу в Любомлі та члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського. Були й місцеві українці, зокрема Олександра Васейко та Володимир Крижук – хранителі польської пам'яті на Волині, відзначені президентом Польщі медаллю «Virtus et Fraternitas».

«Я підрахував, що загалом нас сьогодні було тут близько 150 осіб», – сказав Пьотр Гаврищак, комendant Добровольчих загонів праці (ОНР) у Любліні. З 2008 р. він приїжджає сюди з молоддю з ОНР, щоби впорядковувати польські місця пам'яті.

«80 років тому в цей час Острівки і Воля Островецька вже не існували», – нагадав Леон Попек із польського ІПН, нащадок мешканців Острівків, звертаючись до присутніх. Наприкінці серпня 1943 р. ці села, а також сусідні Кути, Янківці та ще понад 30 інших сіл Любомльського повіту стерли з лиця землі.



str. 1



бójstwo. Dzisiaj gromadzimy się na tym cmentarzu, żeby się modlić za nich wszystkich. Za tych, których udało się odnaleźć, ekshumować i po katolicku pochować – leżą w tych dwóch mogiłach, 670 osób. Ale także za pozostałych, którzy leżą w dołach śmierci i czekają na katolicki pochówek. Jak otrzymamy zgodę od władz ukraińskich, będziemy szukać kolejnych 380 osób» – mówił dr Leon Popek.

Mszy przewodniczył ks. prałat Jan Buras z Zamłynia. Koncelebrowali ją księża z Poznania, Lublina, Dorohuska, Chelma oraz Kowla.

«Każdа rozmowa kończyła się na Wołyniu»

«Urodziłam się w Kupraczach w 1932 r. – powiedziała Stanisława Sawicka z domu Matysko, z którą rozmawiałam przed mszą. Po pierwszych napadach na Polaków w 1943 r., jej rodzina – jak wielu – nie uciekała, gdyż nie wierzyła, że coś złego może im się przydarzyć.

«Každy myślał: ja dobrze żyję z Ukraińcami, to mnie nie zabiją. Myśleli, że jak kogoś zamordowano, to na pewno były powody. A to totalnie nie tak działało – dodała Dominika Grzesiak z domu Sawicka, wnuczka pani Stanisławy. – Dopiero po tym, jak już Ostrówki i Kąty się paliły, wszystko stało się jasne».

Uciekli najpierw do dziadka do Rymacz. «Pamiętam, jak wóz był załadowany, a dziadzius jeszcze chodził po podwórku. Przyszedł na próg, czapkę położył i modlił się. Potem wstał i powiedział: «Gospodaruj, Panie Boże, bo Matysko już nie może» – wspominała pani Stanisława. Trafili do Wałcza. Długo mieli nadzieję, że uda im się wrócić na Wołyń.

Dodała: «Pierwszy raz po latach przyjechałam tu, jak już się nie bałam, bo mama bała się przyjeżdżać. Mój mąż jeździł tu sam, stawiał m.in. krzyże na cmentarzu w Rymaczach. Z jego rodziny zginęło 15 osób».

Wnuczka pani Stanisławy po raz pierwszy przyjechała tu z dziadkiem jako dziecko, pod koniec lat 90. Teraz przyjeżdża z babcią, która «przekazuje jej pałeczkę». «Nie bałam się, bo ja tego nie doświadczyłam. Babcia doświadczyła i te wspomnienia będą siedziały w jej głowie całe życie» – zaznaczyła Dominika Grzesiak.

«Widzę tych bulbowców cały czas, ten wóz widzę. Słońce świeciło na ich siekiery na wozie, błyszcząły. I jedna kosa do góry. Stali po drugiej stronie rzeki, gdyż nie dali rady przejść jej wówczas przez wysoki poziom wody» – wspominała Stanisława Sawicka.

Jej wnuczka dodała: «W naszym domu każda rozmowa z babcią i z prababcią kończyła się na Wołyniu. Jak babcia kilka lat temu była u mnie w odwiedzinach w Krakowie, w nocy przez sen krzyczała: Uciekajmy! Uciekajmy! Uciekajmy! To jest coś, co będzie siedziało w psychice do końca życia».

«Rozumieliśmy te łyzy i ból»

«Stojąc w tym szczególnym miejscu dzisiaj, w 80. rocznicę tragicznych wydarzeń, jesteśmy wszyscy przynaglani do podjęcia niezwykle trudnego tematu – przebaczenia i pojednania. On ciągle odzywa się w nas. Jak można przebaczyć? – pyta niejedno chrześcijańskie serce. – A chęć przebaczyć» – powiedział w homilii ks. Jan Buras.

Podczas mszy modlono się w intencji ofiar Zbrodni Wołyńskiej, nie tylko spoczywających na cmentarzu w Ostrówkach czy innych nekropoliach, ale także, jak podkreślił ks. Jan Buras, za

tych, którzy leżą «w tych miejscach, co do których czekamy na zgodę na ekshumację, za wszystkich, którzy rozsiadani po całej wołyńskiej ziemi czekają na godny pochówek».

«Od 24 lutego 2022 r. nie ustaję w modlitwie także o pokój w Ukrainie. Jestem dumny, że w wielu diecezjach mojej Ojczyzny jest wznoszona do Boga modlitwa o pokój w Ukrainie – powiedział ksiądz prałat. – Wierzę i widzę, że jesteśmy bardzo blisko siebie. W lutym 2022, kiedy zjawili się uchodźcy z dziećmi, przerażeni, wystraszeni, uciekający, od razu znaleźli się wolontariusze z polskiej strony z otwartymi sercami i ramionami. Rozumieliśmy te łyzy i ból. Otworzyliśmy swoje serca i domy. I chcielibyśmy, żeby także i nasz ból, i nasze łyzy były zrozumiałe».

Wezwał Polaków i Ukraińców do rozmowy na trudne tematy, podając jako dobry przykład lipcowe warsztaty pojednania zorganizowane przez stowarzyszenie Pojednanie Polsko-Ukraińskie: «Niełatwa była rozmowa, ale była. Nie oskarżamy wszystkich Ukraińców, tylko tych, którzy to zrobili. Ten ból jest w naszych sercach».

Pochować po chrześcijańsku

«20 lat temu na tym cmentarzu pracowaliśmy z Anatolem Sulikiem – wspominał Leon Popek. – Marzyliśmy, żeby tutaj co roku przyjeżdżała grupa 10–15 osób. Patrząc, nasze marzenie się spełniło».

Obecnie przyjeżdża tu co roku młodzież z ONP z Lublina, przybywają członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego w Lubomlu. Na ich ręce kierowali w tym dniu podziękowania dr Leon Popek, ks. Jan Buras oraz konsul Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Wspomniano również o tych miejscowych Ukraińcach, w tym przedstawicielach władz miejscowych, którzy przez 33 lata pomagali dbać o ten cmentarz.

«Udało się państwu zachować pamięć o pomordowanych mieszkańcach Ostrówek i Woli Ostrowieckiej, uczynić z tego miejsca jeden z najważniejszych punktów na polskiej mapie pamięci Wołynia, a także zbudować bardzo dobre relacje ze społecznością ukraińską» – podkreślił konsul Krzysztof Wasilewski dziękując wszystkim pielęgnowującym pamięć o tych miejscowościach.

W wypowiedziach, jak również w homilii, jak wspomniano wyżej, cały czas wyrażano nadzieję na zgodę ukraińskich władz na kolejne ekshumacje, by pochować po chrześcijańsku tych, którzy do dziś leżą w dołach śmierci.

Jak powiedział dr Leon Popek, w latach 2019–2020 Instytut Pamięci Narodowej złożył do ukraińskiego Ministerstwa Kultury wnioski o ekshumację w ok. dziesięciu miejscowościach w Ukrainie, m.in. w Hucie Pieniackiej, Orzeszynie, Ostrówkach, a także w Kropiwnikach, gdzie jest mogiła ok. 50 funkcjonariuszy KOP. Pozostały bez odpowiedzi.

W 2023 r. te wnioski zostały powtórzone. «Dlaczego nie ma zgody? Strona ukraińska postawiła ustami prezesa Ukraińskiego IPN Antona Drobowicza warunek: jeżeli pomnik w Monasterzu (koło Werchraty na Podkarpaciu – aut.) zostanie odbudowany, będzie zgoda na kolejne ekshumacje» – zaznaczył dr Leon Popek.

«Dopóki to miejsce pamięci w Polsce nie zostanie odnowione, nie możemy wydać zgody na nowe ekshumacje Polaków pochowanych w Ukrainie, ponieważ ukraińskie groby w Polsce są nadal zagrożone» – powiedział Anton Dro-

«Unasлідок цієї діяльності Української повстанської армії тоді загинули понад 2500 поляків. Це був геноцид. Сьогодні ми зібралися на цьому цвинтарі, щоб помолитися за всіх них. За тих, хто був знайдений, ексгумований і похований по-католицьки, – вони лежать у цих двох могилах, 670 осіб. А також за інших, які лежать у ямах смерті й чекають на те, щоб їх поховали по-християнськи. Як тільки отримаємо дозвіл від української влади, будемо шукати ще 380 осіб», – зазначив Леон Попек.

Месу очолив отець-прелат Ян Бурас із Замління. Йому співслужили священники з Познані, Любліна, Дорогуська, Холма та Ковеля.

«Кожна розмова закінчувалася Волиню»

«Я народилася в Kupracach у 1932 р.», – сказала Станіслава Савицька (у дівочтві Матиско), з якою я розмовляла перед месєю. Після перших нападів на поляків у 1943 р. її сім'я, як і багато інших, не втікала, бо не вірила, що з нею може статися щось погане.

«Усі думали так: я добре живу з українцями, тож вони мене не вб'ють. Вони думали: якщо когось вбили, то, значить, на це були причини. А це зовсім не так відбувалося, – додала Домініка Гжесяк (у дівочтві Савицька), внучка пані Станіслави. – Лише після того, як згоріли Острівки і Кути, все стало зрозуміло».

Спочатку вони втекли до дідуся в Римачі. «Пам'ятаю, як завантажили віз, а дідусь ще ходив подвір'ям. Підійшов до порога, поклав шапку й помолвився. Потім підвісся і сказав: «Господарюй, Господи Боже, бо Матиско вже не може», – поділилася спогадами пані Станіслава. Вони опинилися у Валячі на заході Польщі. Довгий час сподівалися, що зможуть повернутися на Волинь».

Станіслава Савицька додала: «Уперше я приїхала сюди через багато років, коли вже не боялася, бо моя мама боялася приїжджати. Мій чоловік їздив сам. Він, зокрема, ставив хрести на цвинтарі в Римачах. Із його родини тут загинули 15 осіб».

Внучка пані Станіслави вперше приїхала сюди з дідусям ще дитиною, наприкінці 1990-х рр. Зараз приїжджає з бабусяю, яка передає естафету. «Я не боялася, тому що я цього не пережила. Це пережила моя бабуся, і ці спогади будуть із нею до кінця життя», – зазначила Домініка Гжесяк.

«Я весь час бачу тих бульбовців і той віз. Сонце світило на їхні сокири на возі, вони виблискували. І одна коса була піднята догори. Вони стояли на другому березі річки, бо через високий рівень води не могли переправитися», – пригадала Станіслава Савицька.

Її онука зауважила: «У нас вдома кожна розмова з бабусяю і прабабусяю закінчувалася на Волині. Коли кілька років тому бабуся приїжджала до мене у Краків, вона вночі кричала уві сні: «Тікаймо! Тікаймо! Тікаймо!» Це те, що буде сидіти в тобі до кінця життя».

«Ми розуміли їхні сльози і біль»

«Сьогодні в цьому особливому місці, у 80-ті роковини тих трагічних подій, ми всі змушені звернутися до надзвичайно складної теми – прощення і примирення. Вона весь час нас турбує. Як можна пробачити? – запитує кожне християнське серце. А я хочу пробачити», – сказав у своїй проповіді отець Ян Бурас.

Під час богослужіння присутні молилися за жертв Волинського злочину, не лише за тих,

які спочивають на цвинтарі в Острівках чи на інших некрополях, але й, як підкреслив отець Ян Бурас, за тих, які лежать «у тих місцях, щодо яких ми чекаємо дозволу на ексгумацію, за всіх тих, які, розкидані по всій волинській землі, чекають на гідне поховання».

«Із 24 лютого 2022 р. я постійно молюся за мир в Україні. Я пишаюся тим, що в багатьох дієцезіях моєї Батьківщини віряни звертаються до Бога з молитвою за мир в Україні, – сказав ксьондз. – Я вірю і бачу, що ми дуже близькі один одному. У лютому 2022 р., коли з'явилися біженці з дітьми, налякані війною, з польського боку відразу на них чекали волонтери з відкритими серцями та рукою допомоги. Ми розуміли їхні сльози і біль. Ми відкрили свої серця і домівки. І хотіли би, щоб наш біль і наші сльози також були зрозумілими».

Він закликав поляків та українців розмовляти на складні теми, наводячи як приклад липневий майстер-клас примирення в Замлінні, організований Товариством польсько-українського примирення: «Це була нелегка розмова, але вона була. Ми не звинувачуємо всіх українців – лише тих, хто це зробив. Цей біль є в наших серцях».

Поховати по-християнськи

«20 років тому ми працювали з Анатолієм Суліком на цьому цвинтарі, – пригадав Леон Попек. – Ми мріяли, щоб щороку сюди приїжджала група з 10–15 осіб. І ось наша мрія здійснилася».

Сьогодні сюди щороку приїжджають молоді з ONP у Любліні та члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського в Любомлі. Слова подяки на їхню адресу скерували Леон Попек, отець Ян Бурас та konsul Кшиштоф Василевський із Генерального консульства RP у Луцьку. Згадали теж місцевих українців, серед них – представників місцевої влади, які протягом 33 років допомагали доглядати за цвинтарем.

«Вам вдалося зберегти пам'ять про вбитих мешканців Острівків та Волі Островецької, зробити це місце однією з найважливіших точок на польській карті пам'яті Волині, побудувати дуже добрі відносини з українською громадою», – підкреслив konsul Кшиштоф Василевський, дякуючи всім, хто береже пам'ять про ці села.

У промовах і проповіді, як уже згадувалося вище, весь час висловлювали надію, що українська влада дасть дозвіл на ексгумацію, щоб можна було по-християнськи поховати тих, хто досі лежить у ямах смерті.

За словами Леона Попека, у 2019–2020 рр. Інститут національної пам'яті Польщі звернувся до Міністерства культури України із проханням про дозвіл на проведення ексгумаційних робіт у близько десяти населених пунктах в Україні, зокрема в Гуті Пеняцькій, Ожешині, Острівках та Кривиниках, де є поховання близько 50 офіцерів Корпусу охорони прикордоння. Ці звернення залишилися без відповіді.

У 2023 р. польська сторона повторила ці прохання. «Чому немає дозволу? Українська сторона поставила умову вустами голови Українського інституту національної пам'яті Антона Дробовича: якщо пам'ятник на горі Монастир (біля села Верхрата на Прикарпатті, – авт.) буде відбудовано, то буде дозвіл на подальші ексгумаційні роботи», – зазначив Леон Попек.

«Допоки не буде відновлено цей меморіал у Польщі, ми не можемо дати дозволу на нові

bowycz w czerwcowym wywiadzie dla glavcom.ua.

Odnosząc się do stwierdzenia szefa Ukraińskiego IPN, polski IPN oświadczył wówczas: «Nigdy żadna instytucja państwa polskiego, w tym IPN, nie podejmowała działań skutkujących likwidacją ukraińskich grobów. W przypadku Werchraty – wzgórze Monasterz, zastrzeżenia budziły dane umieszczone na pamiątkowej tablicy, a nie sama mogiła. Nikt też nie podejmował prób jej likwidacji. Tego typu nieprawdziwe stwierdzenia mają na celu stworzenie wrażenia jakoby to strona polska była winna zaistniałej sytuacji. Po zniszczeniu w styczniu 2020 r. tablicy z nazwiskami 62 członków UPA, strona polska odtworzyła tablicę z napisem w języ-

kach polskim i ukraińskim. (...) Pomiędzy natomiast listę nazwisk, bowiem budzi ona poważne zastrzeżenia strony polskiej i wymaga weryfikacji. Te zastrzeżenia zostały przedstawione stronie ukraińskiej».

Jak zaznaczył Leon Popiek pod koniec lipca – na początku sierpnia miało odbyć się polsko-ukraińskie spotkanie w tej sprawie, ale zdymisjonowano ministra kultury Ukrainy, w związku z czym strona ukraińska odwołała to spotkanie i przesunęła na czas nieokreślony.

Tekst i zdjęcia: Natalia Denysiuik

rozpoki й ексгумації похованих в Україні поляків, бо українські могили в Польщі досі в небезпеці», – сказав Антон Дробович у червневому інтерв'ю виданню glavcom.ua.

У відповіді на ці слова голови українського ІНП, у польському ІНП тоді заявили: «Ніколи жодна інституція польської держави, зокрема й ІНП, не проводила заходів, які призвели би до ліквідації українських могил. У випадку з Верхратою – горою Monasterz – зауваження викликали дані на меморіальній дошці, а не сама могила. Ніхто не намагався її ліквідувати. Такі неправдиві заяви мають на меті створити враження, що в ситуації, яка склалася, винна польська сторона. Після того, як у січні 2020 р. було знищено

таблицю з іменами 62 воїнів Української повстанської армії, польська сторона відновила таблицю з написами польською та українською мовами (...), однак не подавала переліку прізвищ, оскільки він викликає серйозні зауваження в польській стороні й потребує перевірки. Ця інформація була передана українській стороні».

Як зазначив Leon Popiek, наприкінці липня – на початку серпня мала відбутися польсько-українська зустріч із цього питання, але через звільнення міністра культури України українська сторона скасувала її та перенесла на невизначений термін.

Текст і фото: Наталя Денисюк



Parafia w Nowowołyńsku pożegnała żołnierza

Парафія в Нововолинську попрощалася з воїном

7 września w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Nowowołyńsku pożegnano Serhija Wozniuka, który zginął trzy miesiące temu na froncie.

Парафія Матері Божої Ченстоховської в Нововолинську 7 вересня попрощалася із Сергієм Вознюком, який загинув три місяці тому на фронті.



Mszy świętej przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Kościół rzymskokatolickiego na Ukrainie Edward Kawa. Koncelebrowali ją kapłani diecezji łuckiej i lwowskiej.

W tym dniu społeczność miasta Nowowołyńsk pożegnała również Rusłana Medwidia ze wsi Hriady.

Obaj żołnierze, Serhij Wozniuk ur. w 1984 r. i Rusłan Medwid ur. w 1976 r., od czerwca br. uznawani

byli za zaginionych. 5 września mer Nowowołyńska Borys Karpus poinformował na swoim kanale w komunikatorze Telegram: badania potwierdziły, że obaj żołnierze polegli 2 czerwca w obwodzie zaporoskim.

Redakcja «Monitora Wołyńskiego» składa kondolencje Rodzinom i Bliskim Poległych.

MW
Foto: Profil mera Nowowołyńska Borysa Karpusa na Facebooku

Mesę очолив єпископ-помічник Львівської архидієцезії Римо-католицької церкви в Україні Едвард Кава. Йому співслужили священники Луцької та Львівської дієцезій РКЦ.

Цього дня Нововолинська міська громада провела в останню дорогу також Руслана Медвідя із села Гряди.

Обох воїнів, Сергія Вознюка 1984 р. н. та Руслана Медвідя 1976 р. н., із червня цього року вважали безвісти

зниклими. 5 вересня Нововолинський міський голова Борис Карпус повідомив у своєму Telegram-каналі, що після проведених експертиз підтвердилося, що вони загинули 2 червня в Запорізькій області.

Редакція «Волинського монітора» висловлює співчуття рідним і близьким загиблих.

BM
Фото: Facebook-сторінка Нововолинського міського голови Бориса Карпуса

Інформація wołyńska Волинська інформація

Na aukcji lalki Barbie stworzonej na cześć ukraińskiej szpadzistki Olhi Charłan zebrano ponad 10 tys. dolarów. Środki zostaną przeznaczone na klinikę BODRO w Nowowołyńsku, gdzie żołnierze przechodzą rehabilitację.

Ponad 10 tys. dolarów wyczynili na aukcji z продажу ляльки «Барбі», яку створили на честь української фехтувальниці Ольги Харлан. Кошти спрямують на клініку BODRO в Нововолинську, де проходять реабілітацію військовослужбовці.

Wołyń odwiedził francuski reżyser Michel Hazanavicius, laureat Oscara, który ma ukraińskie korzenie. Jego babcia Lea urodziła się i mieszkała w Kowlu, a później wyemigrowała do Francji.

Oskarоносний французький режисер Мішель Азанавічус, який має українське коріння, відвідав Волинь. Його бабця Лея народилася та жила в Ковелі, а пізніше емігрувала до Франції.

Na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym imienia Łesi Ukrainki studiuje 4017 studentów pierwszego roku studiów licencjackich oraz studiów magisterskich.

У Волинському національному університеті імені Лесі Українки навчаються 4017 першокурсників бакалаврату і магістратури.

Wołyńscy ratownicy przeprowadzili szkolenie z rozmieszczenia mobilnych punktów niezłomności. W przypadku pogorszenia sytuacji ratownicy są gotowi rozlokować 12 takich punktów na terenie obwodu.

Волинські рятувальники провели тренувальне розгортання мобільних пунктів незламності. У випадку ускладнення ситуації рятувальники готові розгорнути в області 12 таких пунктів.

W sierpniu w wyniku działalności Wołyńskiego Urzędu Celnego do budżetu wpłynęło 2,84 mld hrywien.

Волинська митниця поповнила державний бюджет у серпні на 2,84 млрд грн.

Pracownicy służb komunalnych w Kowlu otrzymali sprzęt od niemieckiego miasta partnerskiego Barsinghausen.

Ковельські комунальники отримали обладнання від німецького міста-партнера Барзінггаузена.

Dom, w którym mieszkamy do dziś

Дім, у якому ми живемо досі

W 1945 r. znaczną część rodziny Marii Tkacz z Tarnopola wysiedlono do Polski. W pierwszych latach liczyli, że wrócą do domu. «Jak nie wrócimy na wiosnę, zasiejcie nasze pole» – pisali w liście. Pani Maria opowiada nam rodzinne historie Fostyków, Rojów i Leszczyszynów.

Fostykowie i Rojowie

«Moja rodzina ze strony matki pochodzi ze wsi Zabojki (rejon tarnopolski w obwodzie tarnopolskim – aut.). Tu mieszkał Zachariasz Fostyk, posiadający dużo ziemi. Jeden z jego synów, Justyn, zaczął budować dom w Zabojkach. Jego dzieło kontynuował syn, Jan Fostyk, mój pradziadek. Urodził się ok. 1860 r. Uprawiał ziemniaki, buraki i ogólnie był dość przedsiębiorczy. Wiem, że swego czasu studiował we Lwowie, a później – w Tarnopolu.

W okresie międzywojennym pradziadek brał czynny udział w wyborach do Sejmu, prowadził kółko rolnicze w Tarnopolu. Mama opowiadała, że mieli dwóch stałych pracowników najemnych, a także ludzi, którzy pracowali u nich od czasu do czasu. Prababcia, żona Jana Fostyka, nazywała się Rozalia Szostak. Urodziła się ok. 1878 r. Była niewysoką kobietą, która rządziła w domu. Przypominam sobie, jak codziennie rano dawała wskazówki swojemu zięciowi Romanowi (*uśmiecha się* – aut.). W rodzinie Jana i Rozalii Fostyk wychowywało się sześćdziesięciu dzieci. Jeden chłopiec zmarł jako dziecko, a drugi, Włodzimierz, Włodzio, zginął w wyniku wybuchu granatu. Jedną z ich córek była moja babcia Maria. Urodziła się w 1914 r.» – mówi Maria Tkacz.

Jej babcia Maria Fostyk wyszła za mąż za Bazylego Roja, który pochodził z rodziny austriacko-polskiej i był synem Nicolasa i Anastazji Rojów: «To również była zamożna rodzina. W 1933 r. urodziła się moja mama Bronisława. Rok później dziadkowi przydarzyło się nieszczęście. Spadł z konia na pługi. Dziadka uratowano i zaczęto lać na niego zimną wodę, ponieważ był nieprzytomny. Przez to zachorował na zapalenie mózgu i zmarł w 1934 r. Prababcia Anastazja Roj kazała, aby jej drugi syn, Roman, poślubił jej synową Marię. Tłumaczyła to tym, że dziecko nie powinno dorastać jako sierota. Po ślubie żyli szczęśliwym życiem. To była wspaniała rodzina. Roman Roj był najlepszym dziadkiem i najlepszym zięciem».

«W domu wszyscy rozmawiali po polsku. W Zabojkach wówczas mieszkali głównie Polacy. Chodzili do miejscowego kościoła. Mama, gdy trochę dorosła, zaczęła uczęszczać na kurs w Tarnopolu, gdzie uczyła się prowadzenia prac domowych.

W 1937 r. Maria i Roman Rojowie przeprowadzili się do nowego domu w Zabojkach. Stał na górze, w pewnej odległości od rodzinnego majątku Fostyków. Kiedy w 1939 r. przyszli ruscy, zorganizowali w nim swoją kwaterę. Niemcy też się tam lokowali» – opowiada moja rozmówczyni.

Zabojki w czasie wojny

«Podczas II wojny światowej dziadek Roman wykopał w ogrodzie schron, aby można było ukrywać się podczas bombardowań. Pewnego razu naszej rodzinie zabrakło w nim miejsca, ponieważ zajęli go inni ludzie. Moi krewni wbiegli do piwnicy pod domem. Niestety niemiecka bomba zniszczyła budynek i zawaliła wejście do piwnicy. Wojska radzieckie, które były w pobliżu, uciekły do gorzelni we wsi Kozłów (*dziś rejon tarnopolski* – aut.). Jednak jeden z nich, Alosza, z jakiegoś powodu postanowił wrócić do Zabojek. Wówczas do piwnicy dostał się dym i ludzie, którzy w niej przebywali, zaczęli się dusić. Radzieccy żołnierze usunęli gruz i uratowali moją babcię, matkę i jej siostrę Anię. Niestety nasza mała matka, która miała jedynie dwa lata, nie przeżyła. Było to wiosną 1944 r. podczas walk o Tarnopol. Dziadka wówczas zabierano do kopania okopów. Został ranny i z powodu zakażenia krwi stracił nogę» – mówi pani Maria.

Po tym, jak niemiecka bomba zniszczyła dom Romana i Marii Rojów, rodzina przeniosła się do rodzinnego majątku Fostyków w Zabojkach: «Wszyscy wrócili do pradziadka Jana i prababci Rozalii. Pradziadek martwił się o posiadłość oraz o to, że nasze ziemie przechodziły do innego państwa. Mimo swojego wieku był krępkim mężczyzną. Jednak w tym samym 1944 r. zmarł po tym, jak podniosło się mu ciśnienie».

«Zasiejcie nasze pole»

«Latem 1945 r. bracia i siostry babci Marii wyjechali do Polski: Aniela i Bronisława z mężami, Gienek z żoną oraz Katarzyna. Babcia Maria wraz z prababcią Rozalią zostały, ponieważ dziadek Roman był jeszcze w szpitalu. Planowały pojechać następnym transportem. Jesienią 1946 r. przyszła ich kolej na wyjazd, ale w tym czasie zachorowała moja ciotka Aniela, więc prababcia Rozalia wyprosiła u towarzysza Prychodka, upoważnionego z rejonu, zezwolenie, by zostać w Zabojkach do kolejnego transportu. Na początku 1947 r. nasza rodzina przygotowywała się do wyjazdu.

W tym samym czasie nasi krewni, którzy już przeprowadzili się do Polski, przybyli do miasta Wałbrzych (*województwo dolnośląskie* – aut.). Około miesiąca mieszkali w domach razem z Niemcami. Kiedy ci wyjeżdżali do Niemiec, powiedzieli naszym krewnym, że wszystkie te przesiedlenia są tymczasowe i że wkrótce wszyscy wrócą do swoich domów. Wtedy nasi krewni napisali list do babci Marii w Zabojkach i powiedzieli, żeby nie wyjeżdżała do Polski, gdyż wkrótce wrócą. Napisali: jeśli nie przyjedziemy do wiosny,

Znaczną część rodziny Marii Tkacz z Tarnopola w 1945 r. wysiedlili do Polski. Pierwsze lata liczyli, że wrócą do domu. «Jak na wiosnę nie przyjedziemy, to zasiejcie nasze pole», – pisali w liście. Pani Maria opowiada nam rodzinne historie Fostyków, Rojów i Leszczyszynów.

Fostyki i Rojowie

«Mоя родина по маминій лінії походить із села Забойки (в Тернопільському районі Тернопільської області, – авт.). Тут проживав землевласник Захарій Фостик. Один із його синів Юстин почав будувати маєток у Забойках. Цю справу продовжив син Юстина Ян Фостик. Це був мій прадід. Він народився приблизно в 1860 р. Вирощував картоплю, буряки і загалом був підприємливою людиною. Знаю, що свого часу він навчався у Львові, а згодом у Тернополі.

У міжвоєнний період прадідусь брав активну участь у виборах до Сейму, керував рільничим товариством у Тернополі. Моя мама розповідала, що в них були два постійні наймані робітники, а також люди, які працювали час від часу. Прабабусю, дружину Яна Фостика, звали Розалія Шостак. Вона народилася приблизно в 1878 р. Це була жінка маленького зросту, яка керувала домашніми справами. Пригадую, як вона кожного ранку давала вказівки своєму зятю Роману (*уśmieхається*, – авт.). В родині Яна та Розалії Фостиків виростили шестеро дітей. Один хлопчик помер ще дитиною, а інший, Володимир (Влодзьо), загинув через гранату, яка розірвалася поряд із ним. Однією з дочок була моя бабуся Марія. Вона народилася в 1914 р.» – говорить Марія Ткач.

Її бабуся Марія Фостик вийшла заміж за Василя Роя, який походив із австрійсько-польської родини і був сином Ніколаша та Анастасії Роїв: «Це також була зможна родина. В 1933 р. народилася моя мама Bronisława. Через рік із дідусем сталося нещастя. Він впав із коня на плуги. Дідуся врятували й почали лити на нього холодну воду, оскільки він був непритомний. У результаті він отримав запалення мозку і помер у 1934 р. Моя прабабуся Анастасія Рой розпорядилася, аби її другий син Роман одружився зі своєю невісткою Марією. Щоб дитина не була сиротою, як вона казала. Після шлюбу вони жили щасливо. Це була найпрекрасніша сім'я. Роман Рой був найкращим дідусем і найкращим зятем».

«Удома всі розмовляли польською мовою. В Забойках у той час жили переважно поляки. Вони ходили до місцевого костелу. Моя мама, коли трохи піросла, почала відвідувати господарські курси в Тернополі, де її навчали веденню домашніх справ.

У 1937 р. Марія і Роман Рої перебралися до нового будинку в Забойках. Він стояв на горі, трохи далі від родинного маєтку Фостиків. Коли в 1939 р. прийшли руски, то організували

в ньому свій штаб. Німці також у нас розміщувалися», – каже моя співрозмовниця.

Забойки під час війни

«У роки Другої світової війни дідусь Роман викопав на горі схрон, щоб ховатися під час бомбардувань. Одного разу нашій сім'ї не вистачило місця в схроні, оскільки його зайняли інші люди. Мої рідні забігли в підвал під хату. На жаль, німецька бомба зруйнувала будинок і завалила вхід у підвал. Радянські військові, які були поблизу, втекли в село Козлів (*сьогодні в Тернопільському районі*, – авт.) до гуральні. Проте один із них на ім'я Альоша чомусь вирішив повернутися в Забойки. На той час у підвал потрапив дим і присутні почали задихатися. Радянські солдати розібрали завали і врятували бабусю, мою маму та її сестру Анелю. На жаль, наша маленька родичка, якій було два роки, не вижила. Це було весною 1944 р. під час боїв за Тернопіль. Дідусь в той час забирала копати окопи. Він отримав поранення і через зараження крові втратив ногу», – ділиться Марія Михайлівна.

Після того, як німецька бомба зруйнувала будинок Романа та Марії Роїв, сім'я перебралася до родинного маєтку Фостиків у Забойках: «Усі повернулися до прадідуся Яна та прабабусі Розалії. Прадідусь переживав за маєток і за те, що наші землі відходили до іншої держави. Він був міцним чоловіком, незважаючи на поважний вік. Проте в тому ж 1944 р. помер після того, як у нього піднявся тиск».

«Засійте наше поле»

«Улітку 1945 р. до Польщі виїхали брати та сестри бабусі Марії: Анеля з чоловіком, Bronisława з чоловіком, Genek із дружиною та Катерина. Бабуся Марія із прабабусею Розалією лишилися, оскільки дідусь Роман ще перебував у лікарні. Вони планували поїхати наступним транспортом. Осінню 1946 р. прийшла їхня черга на виїзд, але в той час захворіла моя тітка Анеля, і прабабуся Розалія випросила в товариша Приходька, уповноваженого з району, дозвіл лишитися в Забойках до наступного транспорту. На початку 1947 р. наша родина готувалася до виїзду.

У той же час наші родичі, які вже переселилися до Польщі, прибули до міста Валбжих (*Нижньосілезьке воєводство*, – авт.). Там вони близько місяця проживали в доміках разом із німцями. Останні, коли виїжджали до Німеччини, сказали нашим родичам, що всі ці переселення тимчасові і що скоро всі знову повернуться до своїх



1



2



3



4

zasiejcie nasze pole. I tak przez ok. pięć lat wszyscy czekali na powrót do domu. Ani Niemcy nie wrócili do swoich domów, ani nasi do Zabojek» – opowiada pani Maria.

«Mimo że dziadek Roman stracił nogę, w okresie powojennym był zmuszony do pracy w kółchozie. Z naszej rodzinnej posiadłości zaczęto zabierać meble. Do nas kwaterowano nauczycieli lub urzędników z rejonu. Przez jakiś czas u nas w domu działało przedszkole. Nasza rodzina miała napięte stosunki z władzami sowieckimi. Uważano nas za kulaków» – kontynuuje pani Maria.

Leszczyszynowie

W 1954 r. Bronisława Roj, matka mojej rozmówczyni, wyszła za mąż za Michała Leszczyszyna. «Mój ojciec urodził się w 1929 r. we wsi Kozłów w rodzinie Piotra Leszczyszyna i Apolonii Falińskiej – mówi Maria Tkacz. – Była to zamożna rodzina, która miała dużo ziemi. Mój pradziadek Kanaś Faliński podczas przesiedleń udał się z młodszymi córkami do Kluczborka (*województwo opolskie* – aut.). Tam jest teraz pochowany. Inny mój pradziadek, Filip Leszczyszyn, pracował w gorzelni w Kozłowie. Tam często przyjeżdżał mój pradziadek z Zabojek, Jan Fostyk, który przywoził do zakładu buraki. Tak więc moi krewni, zarówno ze strony ojca, jak i matki, znali się od dawna».

Z gorzelnią w Kozłowie współpracowała rodzina znanych lwowskich przedsiębiorców Baczewskich. «Moi krewni przyjaźnili się ze Stefanem Baczewskim – zauważa pani Maria. – W latach 30. rodzina ta dostarczała napoje alkoholowe do Stanów Zjednoczonych, Francji, Austrii i innych krajów».

W 1939 r. zakład Baczewskich ucierpiał na skutek niemieckich bombardowań. Potem został rozkradzony przez sowietów. W 1940 r. władze sowieckie rozstrzelały Stefana Baczewskiego i jego kuzyna Adama, którzy zarządzali firmą. Dotychczas nie wiadomo, gdzie są ich groby. Przypuszcza się, że Stefan jest pochowany w Bykowni. Jego rodzina w 1944 r. przeprowadziła się do Wielkiej Brytanii. Po wojnie wznowiła produkcję w Wiedniu.

Nie znałam języka ukraińskiego

«Urodziłam się w 1955 r., w 1957 r. – moja już zmarła siostra Nadia, a w 1958 r. – brat Bazyli. W rodzinie rozmawialiśmy po polsku, dlatego nie znałam ukraińskiego. Kiedy nastąpił czas na szkołę, rodzice zostawili mnie w Zabojkach, abym łatwiej się przyzwyczaiła do języka ukraińskiego. Sami z kolei przenieśli się do Tarnopola, gdzie najpierw mieszkali w domu pracowniczym. Do trzeciej klasy poszłam już w Tarnopolu. Na ten moment już się nauczyłam języka ukraińskiego» – wspomina pani Maria.

W Tarnopolu jej ojciec dostał pracę w cegielni: «Był bardzo zdolny, kierownictwo to doceniało. Dyrektor zakładu przekonywał ojca, by ten nie wyjeżdżał do Polski, obiecał pomoc w budowie domu w Tarnopolu. Początkowo zaproponowano mu miejsce, w którym kiedyś stał dom Polaków wysiedlonych do Polski, ale ojciec odmówił, bo «to jest czyjeś», jak powiedział dziadek. Następnie zaferowano mu działkę budowlaną na

nowej ulicy. Stopniowo ojciec wybudował dom, w którym mieszkamy do dziś».

Po wojnie mama Marii Tkacz, Bronisława Roj, została bez żadnych dokumentów: «Nasz ksiądz z Zabojek podczas wysiedlenia zabrał wszystkie jej dokumenty do Polski, ponieważ wiedział, że nasza rodzina będzie wyjeżdżała. Jednak okoliczności złożyły się tak, że zostaliśmy. Mama ciężko pracowała, układając asfalt razem z siostrą Aniela, sadziły też drzewa przydrożne. Dzięki temu dostały dokumenty tożsamości. Przez jakiś czas pracowała również jako wychowawczyni w domu pracowniczym. Mój ojciec Michał zmarł w 1990 r., matka – 17 lat później».

W Tarnopolu

«Byłam trochę rozpieszczonym dzieckiem» – żartuje pani Maria. Wspomina: «Do przedszkola nie chodziłam, ponieważ miałam dwie babcię, które mnie wychowywały. Nasi krewni z Polski korespondowali z nami, przysyłali różne produkty. Ukończyłam osiem klas szkoły w Tarnopolu. Następnie uczyłam się w szkole handlowej i studiowałam na wydziale wieczorowym Tarnopolskiego Instytutu Finansowego. W tym samym czasie w instytucie studiował przyszły prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko. Nawet wynajmował mieszkanie niedaleko mnie. Po ukończeniu studiów poszłam do pracy w Tarnopolskim Centralnym Domu Towarowym, później prowadziłam dokumentację w przedszkolu».

W 1975 r. wyszła za mąż za Igora Tkacza, s. Jarosława. «Pochodzi z Czerneliowa Ruskiego (*wieś w regionie tarnopolskim* – aut.) z mieszaną polsko-ukraińską rodziną. Studiował zootechnikę we Lwowie. W 1976 r. urodziła się nam córka Irena, a w 1985 r. – syn Jurij. Mamy też dwoje wnuków: Anastazję i Damiana» – kontynuuje pani Maria.

Mówiąc o polskim życiu kulturalnym w Tarnopolu, zauważa, że w mieście zawsze było wiele osób polskiego pochodzenia, które się znały i komunikowały. W 1986 r. tarnopolscy Polacy założyli Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, które kilka lat temu przemianowano na Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu. Dziś jest to jedna z najstarszych organizacji polskiej mniejszości w Ukrainie.

«Moi rodzice brali udział w zakładaniu towarzystwa. Podczas budowy kościoła nasza rodzina również pomagała, jak tylko mogła» – dodaje pani Maria.

«Po raz pierwszy pojechałam do swoich krewnych w Polsce, gdy byłam w szóstej klasie. Później były kolejne odwiedziny. Kiedy moja wnuczka rozpoczynała studia na Uniwersytecie Warszawskim, postanowiłam pojechać z nią, aby pomóc jej się urządzić. Jednak świetnie sobie radziła, zaczęła pracować równoległe ze studiami, a rok później to już ona mi pomagała» – uśmiecha się kończąc swoją opowieść Maria Tkacz.

Serhij Hładyszuk

Na zdjęciach z rodzinnego archiwum Marii Tkacz: 1. Maria Tkacz, 2023 r. 2. Bronisława Roj (stoi) z siostrą Aniela. Tarnopol, początek lat 50. 3. Ślub Igora Tkacza i Marii Leszczyszynowej, 1975 r. 4. Maria Tkacz, 1996 r. 5. Michał i Bronisława Leszczyszynowie z wnuczkami, 1990 r.



5

domówek. Tędyż nasi rodzice napisali list babuści Marii w Zaboyki i сказали не виїжджати до Польщі, оскільки вони скоро повернуться. Сказали: якщо на весну не приїдемо, то засійте наше поле. I так усі чекали на повернення додому близько п'яти років. I німці не повернулися до своїх домівок, i наші не повернулися в Zaboyki», – розповідає Марія Михайлівна.

«Незважаючи на те, що дідусь Роман втратив ногу, в повоєнний період його залучали до роботи в колгоспі. З нашого родинного маєтку почали забирати меблі. До нас підселили вчителів чи районних працівників. Певний час у нашому будинку був дитячий садочок. У нашій родині склалися напружені відносини з радянською владою. На нас вважали куркулями», – продовжує пані Марія.

Лецишини

У 1954 р. Bronisława Roj, мама моєї співрозмовниці, вийшла заміж за Міхала Лецишина. «Мій батько народився в 1929 р. у селі Козлів у родині Пьотра Лецишина й Apolonii Falińskiej, – каже вона. – Це була зamożna rodzina, яка мала багато землі. Мій прадідусь Kanaś Faliński під час переселень виїхав із меншими дочками до Ключборка (*місто в Opolskim vojevodstwie*, – авт.). Там він і похований. Інший мій прадідусь Філіп Лецишин працював на гуральні в Козлові. Сюди часто приїжджав мій прадідусь із Zaboykiv Ян Фостик, який привозив на спирт-завод буряки. Тож мої родичі і по батьківській, і по материнській лінії зналися віддавна».

Із гуральнею в Козлові співпрацювала родина відомих львівських підприємців Бачевських. «Мої родичі товаришували зі Стефаном Бачевським, – зазначає пані Марія. – В 1930-х рр. ця родина постачала алкогольні напої до США, Франції, Австрії та інших країн».

У 1939 р. завод Бачевських постраждав під час німецького бомбардування. Згодом його розграбували совети. В 1940 р. радянська влада розстріляла Стефана Бачевського та його кузена Адама, які керували фірмою. Досі не відомо, де вони поховані. Припускають, що Стефана захоронили в Биківні. Його родина в 1944 р. виїхала до Великої Британії. Після війни відновила виробництво у Відні.

Не знала української мови

«Я народилася в 1955 р. Моя нині покійна сестра Надія – в 1957 р., а брат Василь – у 1958 р. В сім'ї ми розмовляли польською мовою, тож української я не знала. Коли прийшов час іти до школи, батьки лишили мене в Zaboykakh, аби я легше адаптувалася до української мови. Вони ж перебралися до Тернополя, де спочатку жили в гуртожитку. У третій клас я вже пішла в Тернополі. Українську я на той час вивчила», – згадує пані Марія.

У Тернополі її батько влаштувався працювати на цегельний завод: «Він був дуже здібний і його цінувало керівництво. Директор заводу вмовляв тата не виїжджати до Польщі, обіцяв допомогти звести будинок у Тернополі. Спочатку батьку запропонували місце, де колись стояв будинок поляків, виселених до Польщі, але він відмовився, бо «то чийсь», як казав ді-

дусь. Згодом йому запропонували ділянку під будинок на новій вулиці. Поступово батько побудував дім, у якому ми живемо досі».

Після війни мама Marii Tkacz Bronisława Roj лишилася без жодних документів: «Наш ксьондз із Zaboyk під час виселення забрав усі її документи до Польщі, оскільки знав, що наша родина буде виїжджати. Але обставини склалися таким чином, що ми лишилися. Мама важко працювала, укладаючи асфальт разом із сестрою Анелею, садили також посадки. Завдяки цьому вони могли отримати паспорти. Певний час мама працювала вихователькою в робітничому гуртожитку. Мій батько Міхал помер у 1990 р., а мама – через 17 років».

У Тернополі

«Я була трохи панською дитиною, – жартує пані Марія. – До дитячого садка я не ходила, оскільки мала дві бабусі, які мене виховували. Наші родичі з Польщі листувалися з нами, прислали різні продукти. Я закінчила вісім класів школи в Тернополі. Далі навчалася в торговому технікумі й на вечірньому відділенні Тернопільського фінансового інституту. В той час в інституті навчався майбутній Президент України Віктор Ющенко. Він навіть жив на квартирі в Тернополі недалеко від мене. Після завершення навчання я пішла працювати в Тернопільській центральній універмаг, пізніше була діловодом у дитсадку».

У 1975 р. вона вийшла заміж за Igora Yaroslavovycha Tkacha: «Він походить із Чернеліва-Руського (*село в Тернопільському районі*, – авт.) зі змішаної польсько-української родини. Навчався у Львові на зоотехніка. В 1976 р. у нас народилася дочка Irena, а в 1985 р. – син Юрій. Також виховуємо двох онуків: Анастасію й Даміана», – продовжує Марія Михайлівна.

Розповідаючи про польське культурне життя Тернополя, вона зазначає, що в місті завжди було багато осіб польського походження, які знали один одного, спілкувалися й гуртувалися. У 1986 р. вони створили Польське культурно-освітнє товариство, яке кілька років тому перейменували на Польський центр культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі. Сьогодні це одне з найдавніших товариств польської меншини в Україні.

«Мої батьки брали участь в організації товариства. Під час будівництва костелу наша родина також допомагала, чим могла», – додає пані Марія.

«Уперше до своїх родичів у Польщі я поїхала в шостому класі. Пізніше були наступні поїздки. Коли моя внучка вступила до Варшавського університету, я вирішила поїхати з нею, аби допомогти облаштуватися. Проте вона прекрасно давала собі раду. Почала паралельно з навчанням працювати і через рік уже й мені допомагала», – усміхається, завершуючи свою розповідь Марія Tkacz.

Сергій Гладішук

На фото з родинного архіву Marii Tkacz: 1. Марія Tkacz, 2023 р. 2. Bronisława Roj (стоїть) із сестрою Анелею. Тернопіль, початок 1950-х рр. 3. Шлюб Igora Tkacha і Marii Leцишин, 1975 р. 4. Марія Tkacz, 1996 р. 5. Міхал і Bronisława Leцишини разом із внучками, 1990 р.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwała się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Канцелярія голови Ради міністрів Республіки Польща у рамках конкурсу «Polonia i Polacy za Granicą 2023». Projekt «Polskie media w Ukrainie 2023–2025» realizuje fundacja «Wolność i demokracja». Publikacja відображає лише погляд автора і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП.

За wołaniem serca

Члони Товариства Культуры Польской в Ковлу uporządkowali groby polskich żołnierzy na cmentarzu komunalnym.

Na cmentarzu komunalnym w Kowlu położonym przy ulicy Niezależności znajduje się 137 grobów żołnierzy polskich, którzy polegali w walkach I wojny światowej. Podobnie jak innymi pochówkami Polaków, regularnie opiekują się nimi członkowie miejscowego Towarzystwa Kultury Polskiej. Kilka razy w roku sprzątają groby z chwastów, samosiejek drzew i krzewów, a w razie potrzeby dokonują drobnych napraw pomników.

W tegorocznym porządkowaniu, które odbyło się 1 września, wzięło udział 18 członków Towarzystwa. Oprócz samego sprzątnięcia, Polacy z Kowla pomalowali na biało groby legionistów. Farbę dostarczył Jarosław Górecki, dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnowka Chorągwi Łódzkiej ZHP.

Jak wyjaśnia Anatolij Herka, prezes TKP w Kowlu, decydujący wpływ na ustalenie terminu sprzątnięcia cmentarza ma najpierw pogoda, a także dzień tygodnia. Najlepiej, jeśli jest to piątek, koniec tygodnia roboczego. W tym roku prace zorganizowano w piątek, 1 września. Pomimo że w tym dniu w Ukrainie rozpoczyna się nauka w szkołach, na sprzątnięcie przybyło wielu kowelskich Polaków.

«Staramy się zrobić wszystko, co w naszej mocy. Teraz jest taki czas i takie warunki, że trudno od ludzi czegoś wymagać. Ale nasi ludzie idą sami, za wołaniem serca» – mówi prezes polskiego stowarzyszenia.

Anatolij Olich
Fot: Anatolij Herka



За покликком серця

Члони Товариства польської культури в Ковелі впорядкували могили польських солдатів на міському кладовищі.

На комунальному кладовищі в Ковелі, розташованому на вулиці Незалежності, нараховується 137 могил польських солдатів, які загинули в боях Першої світової війни. За ними, як і за іншими похованнями поляків, регулярно доглядають члени місцевого Товариства польської культури. Кілька разів на рік вони очищують могили від бур'янів, самосійних дерев і кущів, за потреби роблять дрібний ремонт пам'ятників.

У цьогорічному впорядкуванні, яке відбулося 1 вересня, взяли участь 18 членів товариства. Крім власне прибирання, ковельські поляки пофарбували могили легіонерів у білий колір. Фарбу надав Ярослав Гурецький, директор Центру діалогу «Костюхнівка» Лодзької хоругви Союзу польського харцерства.

Як пояснив Анатолій Герка, голова ТПК у Ковелі, вирішальним фактором у визначенні дати прибирання на кладовищі є погода. А ще – день тижня, найкраще, аби це була п'ятниця, кінець робочого тижня. Цьогоріч роботи організували в п'ятницю 1 вересня. Попри те, що в цей день в Україні розпочинається навчання в школах, на прибирання прийшло досить багато ковельських поляків.

«Ми стараємося за змоги робити все, що в наших силах. Зараз такий час і такі умови, що від людей важко чогось вимагати. Але наші люди самі йдуть, за покликком серця», – сказав голова польського товариства.

Анатолій Оліх
Фото: Анатолій Герка

Małe ojczyzny tematem współpracy szkół Малі батьківщини – тема співпраці шкіл

Liceum we wsi Werbka pod Kowlem, prowadzone przez Dubińską Radę Wiejską, oraz Szkoła Podstawowa nr 7 im. Orłąt Lwowskich w Łodzi rozpoczęły nowy rok szkolny, a zarazem kolejny rok współpracy partnerskiej. Kierownictwo tych szkół poznało się dzięki Centrum Dialogu «Kostiuchnowka».

W tegorocznych sierpniowych uroczystościach w Polskim Łasku pod Kostiuchnowką uczestniczyli m.in. dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7 im. Orłąt Lwowskich w Łodzi Jarosław Krajewski, dyrektor Liceum w Werbce Ludmyła Drypa oraz kierownik Wydziału Oświaty i Kultury Dubińskiej Rady Wiejskiej w rejonie kowelskim Natalia Łukianczuk. Tę okazję wykorzystali do wymiany pomysłów na dalszą współpracę. Pierwszy rok współdziałania jest już za nimi.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego 2023/2024 Ludmyła Drypa i Jarosław Krajewski podzielili się z redakcją «Monitora Wołyńskiego» szczegółami dotyczącymi współpracy pomiędzy ich placówkami.

«Wojna i sytuacja finansowa spowodowały, że cały rok współpracowaliśmy w sposób zdalny» – powiedział Jarosław Krajewski. W obu szkołach zostały stworzone grupy kontaktowe nauczycieli, którzy łączą się on-line, aby wymieniać się pomysłami. Zeszłoroczny projekt poświęcili małym ojczyznom, dzięki czemu partnerskie szkoły mogły poznać wzajemnie regiony, w których mieszkają.

«Wysyłaliśmy do siebie nawzajem nagrania wideo z wydarzeń odbywających się w naszych szkołach. Oglądając je, poznawaliśmy osiągnięcia naszych dzieci i tradycje obu regionów» – poinformowała Ludmyła Drypa.

Jarosław Krajewski zaznaczył: «Projekt dotyczył zarówno historii, sztuki, kultury, jak i kulinariów. Poznawaliśmy kuchnię waszą i naszą. Nagraliśmy koncerty pieśni patriotycznych. Mieśliśmy wirtualne spacerunki po najbliższej okolicy».

«Dzięki nagraniom wideo o tematyce krajoznawczej partnerzy mogą wirtualnie zwiedzić naszą szkołę, Werbkę i Kowel. Wymieniliśmy się także nagraniami o Wielkanocy, tradycyjnych potrawach i pracach naszych uczniów» – dodała Ludmyła Drypa.

Nauczyciele marzą o tym, żeby dzieci mogły wzajemnie się odwiedzać, ale na takie wyjazdy na razie nie mają dofinansowania, a polskie szkoły dodatkowo nie mają zgody na wycieczki



osób niepełnoletnich do Ukrainy ze względu na trwającą wojnę. Co prawda uczniom z Werbki udało się w tym roku odwiedzić Polskę: wspólnie z uczniami z innych ukraińskich szkół udali się na zimowisko do Załęcza zorganizowane przez Chorągiew Łódzką ZHP.

Podczas spotkania w Kostiuchnowce partnerzy rozmawiali każdy w swoim języku, świetnie rozumiejąc się wzajemnie bez tłumacza. Ludmyła Drypa zaznaczyła, że języka polskiego w Liceum w Werbce wcześniej można było uczyć się na zajęciach fakultatywnych, natomiast od zeszłego roku szkolnego uczniowie mogą wybrać go jako drugi język obcy. Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Łodzi wg Jarosława Krajewskiego przed rosyjską inwazją na Ukrainę niejednokrotnie przyjeżdżały do Kostiuchnowki, Maniewicz

Ліцей села Werbka Дубівської сільської ради Ковельського району та Неповна середня школа № 7 імені Львівських орлят у Лодзі розпочали новий навчальний рік і водночас черговий рік партнерської співпраці. Директори цих шкіл познайомилися завдяки Центру діалогу «Костюхнівка».

Ярослав Краєвський. В обох школах створили контактні групи вчителів, які спілкувалися та обмінювалися ідеями в режимі онлайн. Минулорічний проект присвятили малим батьківщинам, завдяки чому партнерські школи мали можливість пізнати регіони, в яких вони діють.

«Ми надіслали одне одному відеозаписи із заходів, які відбувалися в наших школах. Переглядаючи їх, ознайомлювалися з досягненнями дітей та традиціями обох регіонів», – повідомила Людмила Дрипа.

Ярослав Краєвський зазначив: «Проект стосувався історії, культури, а також кухні. Ми ознайомилися з вашими і нашими традиційними стравами. Ще ми записували концерти патріотичних пісень та здійснювали віртуальні прогулянки найближчими околицями».

«Завдяки краєзнавчим відео партнери можуть віртуально помандрувати нашою школою, Вербкою та Ковелем. Ми обмінялися також роликami про Великдень, святкові страви та роботи наших учнів», – додала Людмила Дрипа.

Учителі мріють про те, щоб діти могли приїжджати одне до одного, але поки що на організацію таких поїздок немає фінансування, а польські школи до того ж не мають дозволу на поїздки дітей в Україну через війну. Щоправда, цього року школярі з Werbki разом з учнями інших українських шкіл відвідали зимовий табір у Зеленці, організований Лодзькою хоруговою Спілкою польського харцерства.

Під час зустрічі в Костюхнівці партнери розмовляли кожен своєю мовою, прекрасно розуміючи одне одного без перекладача. Людмила Дрипа сказала, що польську мову в лиці у Werbці викладали раніше на факультативних заняттях, а з минулого навчального року вона тут друга іноземна. Діти з Неповної середньої школи № 7 у Лодзі, за словами Ярослава Краєвського, до повномасштабного російського нападу на Україну неодноразово бували в Костюхнівці, Маневичах та Львові. Окрім того, лодзькі вчителі, приймаючи у свої школи учнів

Серед учасників цьогорічної серпневої зустрічі в Польському ліску біля Костюхнівки були директор Неповної середньої школи № 7 імені Львівських орлят у Лодзі Ярослав Краєвський, директорка лицю у Вербці Людмила Дрипа та очільниця відділу освіти і культури Дубівської сільської ради Ковельського району Наталя Лук'ячук. Вони використали цю нагоду також для обміну ідеями щодо подальшої співпраці. Перший рік партнерства між згаданими вище школами вже позаду.

Перед початком 2023–2024 навчального року Людмила Дрипа та Ярослав Краєвський поділилися з редакцією «Волинського монітора» подробицями співпраці між їхніми закладами.

«Через війну та фінансову ситуацію весь рік ми співпрацювали дистанційно», – розповів

czy Lwowa. W dodatku nauczyciele z łódzkich szkół przyjmując w swoich placówkach uczniów z Ukrainy opanowali najbardziej potrzebne do komunikacji z dziećmi zwroty w języku ukraińskim.

«Diaspora ukraińska jest obecnie w każdej szkole. Średnio mamy po kilkudziesięciu uczniów, a w niektórych łódzkich szkołach nawet po 80–90 dzieci z Ukrainy. To bardzo dużo. W naszej szkole jest 15 osób» – powiedział Jarosław Krajewski. Podkreślił, że dzieci z Ukrainy szybko uczą się języka polskiego i bardzo łatwo aklimatyzują się w polskich szkołach.

«Fundacja Centrum Dialogu «Kostiuchnówka» udzieliła wsparcia naszej szkole, przekazując ławki do schronu i generator. Łódzkie szkoły zorganizowały akcję, której uczestnicy przynosili gry planszowe i pomoce dydaktyczne dla ukraińskich placówek. Część z nich wkrótce trafiła także do schronu w Werbce, gdzie dzieci korzystają z nich w trakcie alarmów» – powiedziała Ludmyła Drypa.

Jak zaznaczył Jarosław Krajewski, na apel Jarosława Góreckiego i kierownictwa wołyńskich szkół o zbiorke pomocy dydaktycznych i przekazanie ławek do schronów odpowiedziało kilka łódzkich szkół. W różnych dzielnicach miasta ustanowiono punkty, gdzie można było przynieść gry planszowe, pomoce dydaktyczne i inne materiały dla dzieci. Następnie to wszystko było przewożone przez Fundację Centrum Dialogu Kostiuchnówka do szkół partnerskich na Wołyniu. Jesienią także planuje się zorganizować akcję zbierania sprzętu, aby pomóc wyposażyć nowe zbudowane schrony w partnerskich szkołach.

Nie sposób nie przypomnieć także, że pracownicy Liceum w Werbce w ramach partnerstwa z Centrum Dialogu «Kostiuchnówka» już drugi rok z rzędu opiekują się grobami polskich legionistów na cmentarzu «Na Górcie». O sierpniowej akcji porządkowania można przeczytać w poprzednim numerze naszej gazety.

Tekst i zdjęcie: Natalia Denysiuk

z Ukrainy, wivчили важливі для спілкування з ними фрази українською мовою.

«Українська діаспора зараз є в кожній школі. В середньому маємо по кілька десятків учнів, а в деяких школах Лодзі навіть по 80–90 дітей з України. Це дуже велика кількість. У нашій школі їх 15», – розповів Ярослав Краєвський. Він зазначив, що українські діти швидко вивчають польську мову і дуже легко акліматизуються в польських школах.

«Фундація Центру діалогу «Костиухнівка» підтримала нашу школу, надавши парти для бомбосховища та генератор. Лодзькі школи організували акцію, учасники якої ділилися настільними іграми та книжками. Частина з них згодом теж передали для бомбосховища у Вербці, де діти користуються ними під час тривоги», – розповіла Людмила Дрипа.

Як зазначив Ярослав Краєвський, на залик Ярослава Гурецького та керівництва волинських шкіл зібрати дидактичні матеріали та парти для бомбосховищ відгукнулися

кілька шкіл у Лодзі. У різних районах міста створили пункти, куди можна було принести настільні ігри, дидактичні матеріали та іншу допомогу для дітей. Усе це потім Фундація Центру діалогу «Костиухнівка» завезла партнерським школам на Волині. Восени тут планують організувати збір обладнання для новозбудованих бомбосховищ у партнерських школах.

Варто згадати також про те, що в рамках партнерства із Центром діалогу «Костиухнівка» працівники ліцею у Вербці вже другий рік поспіль опікуються польським цвинтарем «На Гірці». Про серпневу акцію впорядкування цього кладовища ми писали в минулому номері.

Текст і фото: Наталя Денисюк

Уczeń z Łucka zwycięzca konkursu «Być Polakiem» Лучанин переміг у конкурсі «Бути поляком»

We wrześniu wraz z rozpoczęciem po wakacjach nauki w szkołach ukraińskich, proces edukacyjny rozpoczął się także w placówkach oświatowych, w których nauczany jest język polski. Nie oznacza to jednak, że uczniowie takich szkół nie odbywali w okresie letnim praktyk językowych. Jan Kryształ z Łucka opowiada o swoich sukcesach w nauce języka polskiego oraz o nagrodzie w prestiżowym międzynarodowym konkursie.

У вересні разом із початком навчання в українських школах після канікул стартував навчальний процес і у закладах освіти, де викладають польську мову. Проте це не означає, що влітку учні таких шкіл не мали мовної практики. Ян Кришталь із Луцька розповів про свої успіхи у вивченні польської мови і про нагороду в престижному міжнародному конкурсі.

W 2023 r. odbyła się XIV edycja międzynarodowego konkursu «Być Polakiem», w którym biorą udział młodzi Polacy z całego świata. Ten turniej ma na celu m.in. poznawanie przez jego uczestników historii Polski spleczonej z historią swojej rodziny, doskonalenie sprawności języka polskiego oraz ukazanie bogactwa dwukulturowości i dwujęzyczności. Jest skierowany do dzieci i młodzieży polonijnej oraz dzieci Polaków mieszkających poza granicami Polski, w wieku 6–22 lat.

Bracia Piotr i Jan Kryształowie z Łucka biorą udział w tym konkursie już od kilku lat z rzędu. Dwa lata temu nagrodę odebrał starszy z braci, Piotr, który ma obecnie 13 lat, jednak ze względu na pandemię COVID-19 nie mógł pojechać do Polski. Wskutek tego zwycięzca otrzymał dyplom i nagrodę pocztą. W 2023 r. bracia ponownie wysłali swoje prace. Tym razem laureatem został młodszy Kryształ – 11-letni Jan.

W sumie przez międzynarodowe jury zostało ocenionych około 1200 prac z 40 krajów. Wśród laureatów i wyróżnionych znalazło się sześćdziesięciu dzieci z Ukrainy w różnych kategoriach wiekowych.

W swojej pracy literackiej na temat zaproponowany przez organizatorów «Przygoda, jaką przeżyłem w Polsce» Jan opisał, jak był z rodzicami w Polsce, kiedy pojechali do przyjaciół w Lublinie. Rodzice Wiaczesław i Nadia Kryształowie studiowali na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. «Pisałem nie tylko o Lublinie, bo wtedy odwiedziliśmy także Kraków i inne miejscowości na południu Polski» – wspomina Jan.

Nagrodą był udział w wycieczce edukacyjnej do Polski. Otóż latem laureat dołączył do innych dzieci w ramach tygodniowego programu «Śladami Kopernika». Oferta była bardzo bogata: oprócz Warszawy dzieci zwiedziły miasta związane z tym naukowcem: Toruń, Malbork, Frombork, Olsztyn, Gietrzwałd oraz Pułtusk. Szczególne wrażenie na Janie zrobiła wizyta w planetarium w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, rejs statkiem Kanałem Warmińsko-Elbląskim i splot rzeką Krutynią. Najbardziej emocjonujące było powitanie grupy salutem ze starożytnej armaty w pułtuskim zamku i oczywiście gala wręczenia nagród.

W wycieczce wzięło udział 60 nagrodzonych z 36 różnych krajów. Jan szczególnie zaprzyjaźnił się z Tadeuszem z Wielkiej Brytanii, Carlosem



z Hiszpanii i Aldo z Włoch. Porozumiewali się oczywiście po polsku. «W Polsce czuliśmy się jak u siebie, nie mieliśmy wrażenia, że jesteśmy za granicą» – mówi Jan.

Zwieńczeniem wizyty do Polski była gala finałowa konkursu, która odbyła się 2 sierpnia na Zamku Królewskim w Warszawie. Dzieci otrzymały dyplomy, flagi RP i nagrody książkowe. «Kiedy musieliśmy wchodzić na salę, każdy z nas otrzymał flagi krajów reprezentowanych w konkursie. Kiedy rozłożyłem moją, zobaczyłem, że ma trzy poziome paski (zielony, biały, czarny) i czerwony pionowy pasek. Ukraińska flaga przypadła innemu uczestnikowi, a ja reprezentowałem Zjednoczone Emiraty Arabskie» – uśmiecha się Jan.

Inauguracja kolejnej XV, jubileuszowej edycji konkursu «Być Polakiem» zaplanowana jest na 27–29 października. Odbędzie się w Sztokholmie. Bracia Piotr i Jan Kryształowie po raz kolejny chcą zgłosić swoje prace do udziału w rywalizacji.

Anatol Olich

Na zdjęciu: Gala wręczenia nagród. Jan Kryształ trzeci z prawej w pierwszym rzędzie

U swojej roboty, literatury twórcy na zaproponowaną organizatorami temę «Przygoda, яку я пережив у Польщі», Ян описав, як колись був у Польщі разом із батьками, коли вони їздили до знайомих у Люблін. Батьки Вячеслав і Надія Кришталь навчалися в Люблінському католицькому університеті. «Я писав не тільки про Люблін, адже тоді ми побували ще у Кракові та інших місцях Південної Польщі», – згадує Ян.

Призом стала участь у навчальному візиті до Польщі. Тож улітку переможець долучився до інших дітей під час тижневої екскурсійної програми «Слідами Коперника». Програма була дуже насиченою. Діти, крім Варшави, побували в містах, пов'язаних із цим учнем: у Торуні, Мальборку, Фромборку, Ольштині, Гетшвальді, Пултуську. Особливі враження на Яна справили відвідування планетарію в Центрі науки «Коперник» у Варшаві, мандрівка кораблем Вармінсько-Ельблонгським каналом, слав річкою Крутинню. Найемоційнішими були салют із древньої гармати в Пултуському замку і, звісно, церемонія нагородження.

У цілому в екскурсії взяла участь 60 переможців із 36 різних країн. Особливо Ян заприятелював із ТADEUШЕМ із Великобританії, Карлосом з Іспанії та Альдо з Італії. Спілкувалися, звісно, польською мовою. «Ми почувалися в Польщі як удома, зовсім не було враження, що ми – за кордоном», – ділиться Ян.

Завершальним акордом візиту до Польщі стала церемонія вручення дипломів і нагород у Королівському замку у Варшаві 2 серпня. Діти отримали дипломи, прапори Республіки Польща та книжкові нагороди. «Коли ми мали виходити на церемонію, кожному з нас вручили прапори країн-учасників. Коли я розгорнув свій, то побачив, що він має три горизонтальні смуги (зелену, білу, чорну) та червону вертикальну. Український прапор припав іншому учасникові, а я представляв Об'єднані Арабські Емірати», – усміхається Ян.

Відкриття чергового, ювілейного XV конкурсу «Бути поляком» заплановано на 27–29 жовтня. Його проведуть у Стокгольмі. Брати Петро та Ян Кришталь знову хочуть подати свої роботи для участі.

Анатолій Оліх

На фото: Церемонія нагородження. Ян Кришталь у першому ряду третій справа/

Народowe Czytanie łączy

Національне читання об'єднує

W miniony weekend polskie organizacje w Ukrainie aktywnie dołączyły do akcji Narodowego Czytania, która w tym roku została poświęcona Elizie Orzeszkowej i jej słynnej powieści «Nad Niemnem», upamiętniającej Powstanie Styczniowe, którego 160. rocznicę obchodzimy w tym roku

Od 2012 r. co roku we wrześniu Polacy w Polsce i poza jej granicami czytają wybrane dzieła polskich pisarzy. Narodowe Czytanie 2023 zjednoczyło różne organizacje i grupy wiekowe we wspólnym poznawaniu tajników twórczości Elizy Orzeszkowej.

8 września w akcję Narodowego Czytania włączyli się członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż». Brali udział w akcji po raz drugi. I po raz drugi utwory polskiej literatury czytane były w Bibliotece Publicznej Zbarskiej Rady Miejskiej przy wsparciu i udziale jej pracowników, którzy w ten sposób chcą podziękować Polakom za wspieranie Ukrainy w czasie wojny z Rosją.

Fragmenty powieści «Nad Niemnem», które kolejno były odczytywane w języku polskim przez uczestników wydarzenia, zaprezentowano w czytelni biblioteki.

W sobotę, 9 września, członkowie organizacji czytali dzieło Orzeszkowej jeszcze raz – w Husiatynie razem z członkami Nadzbruczańського Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego.

Uczniowie Sobotnio-Niedzielnej Szkoły Języka Polskiego przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej czytali Orzeszkową w trybie on-line. Wydarzenie prowadziła z Polski, z Krasnegostawu na Lubelszczyźnie, Małgorzata Krasowska – nauczycielka skierowana do Zdobunowa przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

«W tym roku postanowiliśmy postawić na słowo «czytanie», podkreślić je i zaakcentować. Naszym celem było, aby uczniowie jak najpełniej mogli przeżyć treść czytanych przez nich słów. A także przenieść się do dawnej, jakże odległej już Polski, znanej jedynie z podręczników historii» – powiedziała Małgorzata Krasowska.

9 września w Centrum Polskim w Łucku zgrupowali się członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki oraz Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów Ukrainy im. Gabrieli Zapolskiej.

Wydarzenie rozpoczęło się od przemówienia Ludmiły Stasiuk, dyrektorki Wołyńskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej im. Oleny Pczilki, która przybliżyła słuchaczom postać pisarki. Następnie wszyscy uczestnicy czytali wybrane fragmenty powieści «Nad Niemnem».

Kilka akapitów przeczytał także konsul Marcin Chruściel z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Ten utwór jest szczególnie dla polskiego dyplomaty. Przed przeniesieniem do Łucka Marcin Chruściel pracował w Grodnie na Białorusi, niedaleko miejsca akcji powieści Elizy Orzeszkowej, a nawet odwiedzał opisane w powieści miejsca.

«Książka jest o wstawaniu po upadku. Film nacekany na jej podstawie w latach 90. w Polsce był jednym z tych, które nawoływały do podniesienia, do zbudowania czegoś lepszego. Takie książki mają dużo wewnętrznej siły» – podzielił się swoimi przemyśleniami na temat powieści. W prezencje od Konsulatu Generalnego przekazał Centrum Polskiemu kilka egzemplarzy najnowszej wydania powieści.

Fragment powieści Elizy Orzeszkowej odczytał także Walery Dmytruk z Wydziału Kultury, Młodzieży i Sportu Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

Czytanie w Centrum Polskim w Łucku zostało zorganizowane w ramach projektu «Wielka Polska Rodzina – wspólnie w imieniu Polski» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja i finansowanego ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

W tym dniu fragmenty powieści «Nad Niemnem» zabrzmiały również w kościele Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Sidorowie w obwodzie tarnopolskim. Przybyli tu członkowie Nadzbruczańського Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego w Husiatynie, które zorganizowało wydarzenie, oraz przyjaciele z Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż» i Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu. Z Polakami z Tarnopola przyjechała młodzież szkolna z Kozłowa oraz nauczyciele z Tarnopolskiego Oddziału Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów Ukrainy. Łącznie było aż 60 uczestników.

Sidorów odwiedził także konsul Krzysztof Wasilewski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Dyplomata odczytał list prezydenta RP Andrzeja Dudy skierowany do uczestników akcji.

«Po raz pierwszy brałem udział w takim Narodowym Czytaniu. Tak wielu uczestników, wysoki poziom organizacyjny i niesamowita atmosfera. W kościele to brzmiało wspaniale!» – powiedział Piotr Fryz, prezes Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu.

Imprezę poprowadziły Natalia Newińska oraz Olga Kulbabska, nauczycielki szkoły sobotniej działającej przy Nadzbruczańskim Stowarzyszeniu Kultury i Języka Polskiego w Husiatynie.

«Czytał każdy. To było coś w rodzaju improwizowanego przedstawienia» – powiedział Jan Piejko, prezes Nadzbruczańського Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego. Dodał, że jest bardzo wdzięczny wszystkim członkom organizacji, którzy przyczynili się do zorganizowania imprezy, a w szczególności nauczycielkom szkoły sobotniej oraz Marii Kurytyk z Sidorowa, która posprzątała kościół i przygotowała go do uroczystości.

Minułych wихідних польські товариства в Україні активно долучилися до Національного читання, яке пройшло під знаком польської письменниці Елізи Ожешко та її роману «Над Німаном», присвяченому Січевому повстанню, 160-та річниця якого припадає цього року.

Із 2012 р. поляки в Польщі та за її межами щорічно читають обрані твори польських письменників. Національне читання – 2023 об'єднало різні міста, організації та вікові групи у спільному пізнанні творчості Елізи Ожешко.

8 вересня до акції долучилися члени Польського культурно-освітнього товариства «Збараж». Вони вдруге взяли в ній участь. І вже вдруге польські твори читають у Публічній бібліотеці Збараської міської ради за підтримки та участі її працівників, які таким чином хочуть подякувати полякам за допомогу Україні під час війни з Росією.

Уривки роману Елізи Ожешко «Над Німаном», які учасники акції зачитували польською мовою по черзі, прозвучали в читальному залі бібліотеки.

У суботу, 9 вересня, члени організації читали твір Елізи Ожешко ще раз у Гусятині разом із представниками Надзбручанського товариства польської культури та мови.

Учні суботньо-недільної школи польської мови при Товаристві польської культури Здобунівщини читали текст Елізи Ожешко онлайн. Захід провела дистанційно з Польщі, з Красниставу на Люблінщині, вчителька Малгожата Красовська, скерована до Здобунова Центром розвитку польської освіти за кордоном.

«Цього року ми вирішили зробити під час акції акцент саме на читанні, підкреслити його важливість. Наша мета полягала в тому, щоб учні могли якомога повніше відчувати зміст слів, які вони читають, а також перенестися в польську минувшину, про яку вони знають лише з підручників історії», – розповіла Малгожата Красовська.

У Польському центрі в Луцьку 9 вересня зібралися члени Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка та Волинського обласного відділення Спілки вчителів-полоністів України імені Габрієлі Запольської.

Подію відкрила з доповіддю Людмила Стасюк, директорка Волинської державної обласної універсальної наукової бібліотеки імені Олени Пчілки, яка наблизила постать письменниці читачам в Україні. Далі всі учасники читали вибрані уривки з роману «Над Німаном».

Кілька абзаців прочитав konsul Генерального консульства RP у Луцьку Марцін Хрусцель. Цей твір особливий для польського дипломата. До свого призначення в Луцьк Марцін Хрусцель працював у білоруському Grodnie, неподалік від місця дії роману Елізи Ожешко, і навіть побував у локаціях, описаних у тексті.

«Книга про те, що після падіння потрібно підвестися. І фільм, знятий за романом у 90-ті роки в Польщі, був одним із тих, який закликав, що треба піднятися, що треба збудувати щось краще. Подібні твори мають багато внутрішньої сили», – поділився він своїми міркуваннями про роман. У подарунок від Генерального консульства він передав Польському центру кілька екземплярів останнього видання роману.

Уривок із твору Елізи Ожешко прочитав також Валерій Дмитрук із департаменту культури, молоді та спорту Волинської обласної державної адміністрації.

Читання в Польському центрі в Луцьку проходили в рамках проекту «Велика польська родина – спільно в ім'я Польщі», який реалізує фундація «Свобода і демократія» за підтримки Канцелярії голови Ради міністрів РП у межах конкурсу «Полонія і поляки за кордоном 2023».

Цього ж дня уривки роману «Над Німаном» звучали в костелі Благовіщення Пресвятої Діви Марії в Сидорові Тернопільської області. Тут зібралися члени Надзбручанського товариства польської культури та мови в Гусятині, яке організувало захід, а також друзі з Польського культурно-освітнього товариства «Збараж» і Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі. З тернопільськими поляками приїхали школярі з Козлова та вчителі з Тернопільської філії Спілки вчителів-полоністів України. Разом було аж 60 учасників.

Завітав до Сидорова й konsul Кшиштоф Василевський із Генерального консульства RP у Луцьку. Дипломат зачитав лист президента Польщі Анджея Дуди, адресований учасникам акції.

«Я вперше брав участь у такому Національному читанні. Така кількість учасників, високий рівень організації та неймовірна атмосфера. У костелі це звучало прекрасно!» – наголосив Петро Фриз, голова Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі.

Захід провели Наталія Невінська та Ольга Кульбабська, вчительки суботньої школи, яка діє при Надзбручанському товаристві польської культури та мови в Гусятині.

«Усі читали. Це була ніби своєрідна імпровізована вистава», – сказав Іван Пейко, голова Надзбручанського товариства польської культури та мови. Він зазначив, що дуже вдячний усім, хто долучився до організації акції, зокрема вчителькам суботньої школи в Гусятині та Марії Курилик із Сидорова, яка навела лад у костелі та підготувала його до урочистого заходу.



Збараж



Луцьк



Сидорів

Піаністка Оксана Козира oraz skrzypkowie Ostap Kozyra i Wasyl Łazaruk z Polskiego Centrum im. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu zaprezentowali publiczności występ muzyczny. Konsul Krzysztof Wasilewski wręczył uczestnikom upominki od Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Akcja zakończyła się wspólnym piknikiem pod zamkiem w Sidorowie.

Narodowe Czytanie w Sidorowie, podobnie jak w Łucku, zostało zorganizowane w ramach projektu «Wielka Polska Rodzina – wspólnie w imieniu Polski».

Szkoła Polska w Kowlu też czytała Orzeszkową. Narodowe Czytanie odbywa się tu zawsze w sali Szkoły Polskiej działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej i rozpoczyna uroczyste nowy rok szkolny.

Spotkanie zaczęło się 9 września o godzinie 10:00. Otworzył je prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Anatolij Herka, witając wszystkich uczestników, zachęcając także do wytrwałej nauki w nadchodzącym roku szkolnym.

Następnie Irena Herka przedstawiła sylwetkę pisarki Elizy Orzeszkowej i opowiedziała o jej najważniejszych utworach. Po niej uczestnicy spotkania obejrzeli jeden z odcinków serialu powstałego na podstawie filmu.

Potem wszyscy czytali wybrany przez siebie fragment powieści. Nauczyciel Wiesław Pisarski i jego córka Julia przesłali swoje nagrania, które zostały zaprezentowane uczestnikom. Członkowie Koła Polonijnego wykonali na koniec spotkania kilka piosenek.

W pierwszym dniu nowego roku szkolnego w akcję Narodowego Czytania włączyła się także sobotnio-niedzielną szkoła przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej.

W tym roku na ogłoszenie o zapisach do sobotnio-niedzielną szkoły języka polskiego w Dubnie odpowiedziało wiele osób. Po raz pierwszy TKP w Dubnie ma aż osiem grup uczniów w różnym wieku: najmłodszy uczeń ma osiem lat, a najstarszy – 60. Jak mówią w towarzystwie, zainteresowanie nauką jest tak duże, że szkoła niestety nie jest w stanie przyjąć wszystkich chętnych.

Zajęcia z języka polskiego będą odbywać się w trybie on-line. Poprowadzi je Paweł Kasprzyk, nauczyciel skierowany do Dubna przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG).

Uczniowie z Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu pod kierunkiem nauczycielki Bożeny

Pająk (ORPEG) uczestniczyli w akcji w trybie zdalnym. Przygotowując się do Narodowego Czytania nagrali filmiki. Powstało ich kilka: w Ukrainie, w Chorwacji i Polsce.

Ewelina Groma – krzemieńczanka, dziś już studentka Uniwersytetu Warszawskiego, spędzająca pracowite wakacje w Chorwacji, czytała fragment powieści Elizy Orzeszkowej «Nad Niemnem» w przerwie między swoimi obowiązkami – jako niania.

Julia Czezcota – studentka II roku Uniwersytetu w Tarnopolu (od lat uczennica polskiej szkoły przy TOKP) czytała książkę Elizy Orzeszkowej w swoim ogrodzie w Krzemieńcu.

Uczennice XI klasy: Wiktoria Kominiarska, Diana Sobczuk oraz Jana Wolaniuk czytały fragmenty powieści w mieście Juliusza Słowackiego, a nauczycielka Bożena Pająk wraz z koleżanką Danutą Sowiar skierowaną przez ORPEG do Chmielnickiego oraz z uchodźczyniami z Ukrainy: Natalią Długunowycz i Aloną Sinikową, które jednocześnie są ich uczennicami, zorganizowały Narodowe Czytanie we Wrocławiu przed budynkiem Biblioteki Uniwersyteckiej.

Słowa Orzeszkowej zabrzmiały także w Polonijnym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu. Tu powieść «Nad Niemnem» czytano 10 września.

Spotkanie tradycyjnie rozpoczęło od przeczytania listu okolicznościowego Prezydenta RP oraz wygłoszenia prelekcji na temat życia i twórczości pisarki.

Tegoroczne Czytanie – już ósme w Polonijnym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu – było okazją nie tylko do wspólnego czytania, ale także do refleksji nad historią. Tradycyjnie wzięli w nim udział nie tylko członkowie i uczniowie PSKOT, ale także przyjaciele: nauczycielki polonistki i nauczycielki literatury światowej z Tarnopola i Białokrynicy, wykładowczynie z Katedry Języka Ukraińskiego i Sławistyki oraz studentki polonistyki Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Wołodomyra Hnatiuka w Tarnopolu i uczniowie Tarnopolskiej Szkoły Ogólnokształcącej Szkoły nr 27 im. Wiktora Górniaka.

Tekst: Natalia Denysiuk, Zofia Michalewicz, Anatol Olich, Wiesław Pisarski, Bożena Pająk, Maryna Wojnowa, Jana Kłymczuk

Fot. Piotr Bajdecki, Anatol Olich, Angelina Piweń, Bożena Pająk, Olesia Wyrsta



Ковель

Піаністка Оксана Козира та скрипалі Остап Козира і Василь Лазарук із Польського центру імені Мечислава Кромпця в Тернополі подарували присутнім музичний виступ. А консул Кшиштоф Василевський вручив учасникам акції подарунки від Генерального консульства RP у Луцьку.

Аkcja завершилася пікніком біля Сидорівського замку.

Національне читання в Сидорові, як і в Луцьку, відбулося в межах проєкту «Велика польська родина – спільно в ім'я Польщі».

У польській школі в Ковелі також читали твір Елізи Ожешко. Національне читання тут щороку відбувається в класі польської школи при Товаристві польської культури. Ним завжди урочисто розпочинають новий навчальний рік.

Цьогорічна зустріч відбулася 9 вересня. Її розпочав Анатолій Герка, голова Товариства польської культури. Він привітав учнів зі стартом нового навчального року та заохотив їх до старанного навчання.

Потім Ірина Герка розповіла про письменника Елізу Ожешко та її найважливіші твори. Учасники заходу переглянули одну з частин серіалу, знятого за мотивами «Над Німаном».

Після цього кожен прочитав самостійно обраний уривок із роману. Присутні переглянули відеозаписи із зачитаними фрагментами тексту, надіслані вчителем Веславом Пісарським та його донькою Юлією. На завершення зустрічі члени полонійного гуртка виконали кілька пісень.

У перший день нового навчального року в Національному читанні взяла участь суботньо-недільна школа при Дубенському товаристві польської культури.

Цього року на оголошення про набір до суботньо-недільної школи польської мови в Дубні відгукнулися багато охочих. Дубенське ТПК уперше набрало вісім груп учнів різного віку: найменшому виповнилося вісім років, а найстаршому – 60. Як зазначають у товаристві, зацікавлення навчанням таке високе, що школа, на жаль, не має можливості прийняти всіх охочих.

Заняття з польської мови тут відбуватимуться онлайн. Їх проводитиме Павел Каспшик – учитель, скерований до Дубна Центром розвитку польської освіти за кордоном.

Учні з Товариства відродження польської культури імені Юліуша Словацького

в Кременці, яких підготувала вчителька Боже-на Пайонк, долучилися до акції дистанційно. Готуючись до Національного читання, вони записали короткі відео, які зняли в Україні, Хорватії та Польщі.

Евеліна Грома з Кременця, нині студентка Варшавського університету, під час активних канікул у Хорватії прочитала фрагмент роману Елізи Ожешко «Над Німаном» у перервах між своїми обов'язками няні.

Юлія Чечота – студентка другого курсу університету в Тернополі, багаторічна учениця польської школи при Товаристві відродження польської культури – читала книгу Елізи Ожешко у своєму саду в Кременці.

Учениці 11 класу Вікторія Комінарська, Діана Собчук та Яна Волянчук прочитали уривки з роману в місті Юліуша Словацького, а вчителька Боже-на Пайонк зі своєю колегою Данутою Совяр, учителькою польської мови, скерованою Центром розвитку польської освіти за кордоном до Хмельницького, та своїми ученицями, українськими біженками Наталією Дługунувич та Альоною Сініковою, організували Національне читання у Вроцлаві біля університетської бібліотеки.

Слова Елізи Ожешко прозвучали в Тернопільському культурно-просвітницькому полонійному товаристві. Тут роман «Над Німаном» читали 10 вересня.

Зустріч традиційно розпочали із зачитування листа президента Польщі, скерованого до учасників акції, та лекції про життя і творчість письменниці.

Цьогорічне Національне читання вже восьме в Тернопільському культурно-просвітницькому полонійному товаристві. Захід став нагодою не лише для спільного читання, але й для роздумів над історією. Традиційно в ньому взяли участь не лише члени та учні товариства, але й друзі: вчительки польської мови та світової літератури з Тернополя й Білокриниці, викладачки кафедри української мови і славістики та студентки Тернопільського національного педагогічного університету імені Володимира Гнатюка, учні Тернопільської ЗОШ I–III ступенів № 27 імені Віктора Гурняка.

Текст: Наталя Денисиук, Софія Михалевич, Анатолій Оліх, Веслав Пісарський, Боже-на Пайонк, Марина Войнова, Яна Клімчук

Фото: Петро Байдецький, Анатолій Оліх, Ангеліна Півень, Боже-на Пайонк, Оlesia Вирста



Кременець



Тернопіль



1

Jan Rutkowski – ostatni powojenny proboszcz w Łucku

Ян Рутковський – останній повоєнний парох у Луцьку

Wspólnota katolicka w Łucku ma bogatą, kilkusetletnią historię, tak się jednak złożyło, że obecnie w mieście zachował się tylko jeden grób księdza katolickiego. Pochowany jest w nim ksiądz Jan Rutkowski, ostatni powojenny proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Od epoki średniowiecza w Łucku było tak wiele kościołów i klasztorów katolickich, że nazywano go nawet «Rzymem Wschodu». W związku z tym w mieście i jego okolicach istniało kilka cmentarzy tego wyznania, na których chowano zmarłych miejscowych księży i zakonników. Zakony katolickie na takich nekropoliach posiadały własne krypty, a przedstawiciele duchowieństwa bardzo często chowano w oddzielnych grobach. Jednakże w związku z prześladowaniami Kościoła katolickiego przez Imperium Rosyjskie, do którego Łuck trafił w wyniku kolejnych rozbiorów Polski pod koniec XVIII w., a także w wyniku represyjnych działań jego spadkobiercy, czyli ZSRR, z czasem w głównym mieście Wołynia nie pozostał ani jeden cmentarz katolicki. Na miejscu ostatniego, największego z nich, w Jarowicy, gdzie pochowano (i jest nadal pochowanych) co najmniej 15 tys. osób, władze sowieckie utworzyły w 1977 r. Memoriał «Wiczna Sława».

Bez śladu zniknęły także groby licznych księży pogrzebanych na łuckich cmentarzach. Jedynym zachowanym pochówkiem jest grób księdza Jana Rutkowskiego, ostatniego powojennego proboszcza miejscowej wspólnoty katolickiej, na cmentarzu komunalnym przy ul. Rówieńskiej.

Jan Rutkowski urodził się 14 września 1883 r. w Krzemieńcu w wielodzietnej rodzinie mieszczańskiej. Uczył się w miejscowym liceum, następnie w gimnazjum w Niemirowie na Podolu. W latach 1902–1907 kształcił się w Żytomierskim Seminarium Duchownym, po czym otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Karola Antoniego Niedziałkowskiego, ordynariusza łucko-żytomierskiego. Ksiądz Jan Rutkowski rozpoczął swoją działalność duszpasterską na Wołyniu jako wikariusz w łuckiej katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła.

Po dwóch latach pracy u boku tak doświadczonych duszpasterzy jak ks. dziekan Antoni Józef Szymański i ks. wicedziekan Longin Stanisławski, Jan Rutkowski rozpoczął samodzielną działalność. Od 1909 r. był proboszczem różnych parafii na wschodzie Wołynia: Szumbaru, Dederkałów, Taikurów, Targowicy. W latach 30. XX w. ksiądz Jan został kanonikiem łuckiej kapituły katedralnej.

Wiek XX był bardzo trudny dla diecezji wołyńskiej. Najpierw przetoczyła się przez nią krwawa I wojna światowa, potem rewolucja październikowa i wojna polsko-bolszewicka. Stosunkowo spokojne lata międzywojenne szybko się skończyły – dalej znowu wojna, okupacja, najpierw radziecka, następnie niemiecka, Rzeź Wołyńska. Potem znów wrócili sowieci.

W 1943 r. ksiądz Jan został mianowany proboszczem parafii Świętych Piotra i Pawła w Zdolbunowie, gdzie doczekał końca wojny. W 1945 r. na Wołyniu doszło do aresztowań księży katolickich i repatriacji ludności polskiej do Polski. Uwięziony został m.in. ks. biskup Adolf Piotr Szelażek, który miał wtedy 79 lat. Po tych wydarzeniach w diecezji łuckiej było już tylko trzech księży, których kanclerzowi, prałatowi Janowi Szychowi, udało się przekonać do pozostania. We Włodzimierzu został ks. Marian Jasionowski, w Równem – ks. Serafin Kaszuba, a w Łucku – ks. Jan Rutkowski.

Opatrzność Boża postanowiła, że ostatnim miejscem posługi księdza Jana Rutkowskiego stał się kościół, w którym rozpoczął swoją działalność duszpasterską – katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku. Równocześnie z mianowaniem na proboszcza katedry ksiądz Jan Rutkowski otrzymał inny dokument z podpisami pełniącego obowiązki ordynariusza, księdza prałata Leopolda Szumana i kanclerza kurii księdza Jana Szycha, stwierdzający, że jest on tymczasowym administratorem diecezji łuckiej.

Priorytetem dla Jana Rutkowskiego jako proboszcza kościoła katedralnego była rejestracja parafii katolickiej i zachowanie w jej posiadaniu świątyni. Jednym z głównych problemów było to, że w maju 1944 r. Niemcy zrzucili na kościół pięć bomb. Jedna z nich poważnie uszkodziła północno-wschodnią wieżę, natomiast druga, przechodząc przez wszystkie piętra kolegium przylegającego do kościoła, eksplodowała w podziemiu, w którym ukrywali się parafianie. Bez należytego remontu kościół stopniowo popadał w ruinę. W związku z tym, że świątynia znajdowała się w dokumencie państwowym jako zabytek architektury, rejestracja wspólnoty parafialnej została uzależniona od tego remontu.

Katolicka громада в Луцьку має багату кількострічну історію, але так склалося, що зараз у місті збереглася лише одна могила католицького священника. Це поховання отця Яна Рутковського, останнього повоєнного пароха парафії Святих Апостолів Петра і Павла.

Із часів Середньовіччя в Луцьку було так багато католицьких храмів і монастирів, що його навіть називали «Римом Сходу». Відповідно, в місті та околицях було кілька кладовищ цієї конфесії, на яких хоронили померлих місцевих священників і монахів. Католицькі ордени на таких некрополях мали власні склепи, але представників духовства дуже часто погребали в окремих могилах. Проте через переслідування Католицької Церкви Російською імперією, у складі якої Луцьк опинився внаслідок поділів Польщі наприкінці XVIII ст., а також через репресивні дії її правонаступника СРСР із часом у місті не залишилося жодного католицького цвинтаря. На місці останнього, найбільшого з них, на Яровиці, де були поховані (й досі поховані) щонайменше 15 тис. людей, радянський режим у 1977 р. відкрив меморіал «Вічна слава».

Безслідно зникли й могили численних священників, які були захоронені на луцьких кладовищах. Єдине поховання, яке збереглося, – могила отця Яна Рутковського на міському кладовищі на вулиці Рівненській, останнього повоєнного пароха місцевої католицької спільноти.

Ян Рутковський народився 14 вересня 1883 р. у містечку Кременець у багатодітній міщанській родині. Навчався в місцевому ліцеї, потім у гімназії в Немирові на Поділлі. У 1902–1907 рр. здобував освіту в Житомирській духовній семінарії, після закінчення якої був висвячений єпископом Каролом-Антонієм Недзялковським, Луцько-Житомирським ординарієм. Свою душпастирську діяльність на Волині отець Ян Рутковський почав як вікарій у луцькому кафедральному костелі Святих Апостолів Петра і Павла.

По двох роках праці поряд із такими досвідченими пастирями, як отець-декан Антоній-Юзеф Шиманський і отець-віцедекан Лонгін Станіславський, Ян Рутковський розпочав самостійну діяльність. Із 1909 р. він був настоятелем у різних парафіях на сході Волині: Шумбарі, Дедекалах, Тайкурах, Торговиці. У 1930-х рр. отець Ян став каноніком луцького капітулу.

XX ст. було дуже важким для Волинської дієцезії. По ній прокотилася кривава Перша світова війна, потім жовтневий переворот і польсько-більшовицька війна. Порівняно спокійні міжвоєнні роки швидко закінчилися – знову війна, окупація (спочатку радянська, потім німецька), згодом знову прийшли совети.

У 1943 р. отця Яна призначили настоятелем парафії Святих Петра і Павла у Здолбуніві, там він і пережив воєнне лихоліття. У 1945 р. відбулися арешти католицьких священників на Волині та репатріація польського населення до Польщі. За ґрати тоді потрапив, зокрема, єпископ-ординарій Адольф-Пьотр Шельонжек, якому на той момент було 79 років. Отож, у Луцькій дієцезії залишилися всього три священники, яких зумів умовити канцлер, прелат Ян Ших. У Володимирі зостався отець Мар'ян Ясьоновський, у Рівному – отець Серафим Кашуба, в Луцьку – отець Ян Рутковський.

Боже Провидіння розпорядилося так, що останнім місцем служіння отця Яна Рутковського став костел, де він починав свою душпастирську діяльність, – кафедральний собор Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку. Одночасно з призначенням настоятелем кафедрального храму отець Ян Рутковський отримав на руки документ із підписами виконувача обов'язків ординарія, прелата Леопольда Шумана, та канцлера курії Яна Шиха про те, що він є тимчасовим адміністратором Луцької дієцезії.

Першочерговою справою Яна Рутковського як настоятеля кафедрального костелу стала реєстрація громади католиків і збереження за нею храму. Справа в тому, що у травні 1944 р. на костел скинули п'ять німецьких бомб. Одна з них значно пошкодила північно-східну вежу, друга ж, пройшовши через усі поверхи сусіднього з костелом колегіуму, вибухнула в підземеллі, де переховувалися парafіяни. Костел без належного ремонту поступово руйнувався. У зв'язку з тим, що він був на державному обліку як пам'ятка архітектури, реєстрація католицької громади була поставлена в залежність від його впорядкування.

Однак громада не могла зібрати кошти, необхідні для проведення такого масштабно-



2



3

Wiernym nie udało się jednak zebrać środków niezbędnych do przeprowadzenia zakrojonej na tak szeroką skalę renowacji kościoła. Władze miasta dwukrotnie stawiały ultimatum z terminem ukończenia remontu. W związku z pogłębiającymi się pęknięciami w ścianach wieży, na ponownym posiedzeniu komisja Rady Miejskiej w marcu 1948 r. uznała stan kościoła za grożący katastrofą i zaproponowała wspólnocie katolickiej przeniesienie się do kaplicy na cmentarzu parafialnym w Jarowicy. Kaplica ta, wybudowana w 1885 r., istnieje do dziś, lecz nie jest własnością katolików. Obecnie mieści się tu Dom Panichidy.

Na początku 1948 r. wspólnota katolicka przy kościele katedralnym liczyła około 520 osób. Spośród nich 311 było mieszkańcami Łucka, reszta – z okolicznych wsi, a nawet z obwodu rówieńskiego. Rada parafialna, na której czele stał lekarz wojskowy Jerzy Nowodworski, próbowała zaprotestować przeciwko decyzji komisji, przedstawiając okazałą liczbę wiernych jako dowód, że kaplica nie zmieści wszystkich. Argument ten nie został jednak wzięty pod uwagę.

Wtedy ksiądz Jan Rutkowski, chcąc ocalić dla wspólnoty kościół katedralny, zdecydował się na desperacki na tamte czasy krok. Postanowił zwrócić się o pomoc do wiernych w innych miejscowościach diecezji, a nawet we Lwowie. Choć przedstawiciele rady parafialnej poinformowali pełnomocnika do spraw wyznań, że katolicy z Równego i Lwowa zgodzili się na zbiórkę środków na remont kapitalny katedry łuckiej, urzędnik stanowczo oświadczył, że decyzja o zamknięciu katedry została podjęta i nikt jej odwoływać nie będzie.

Drugą sprawą, której ksiądz Jan Rutkowski poświęcił wiele sił i energii, było zachowanie wspólnot katolickich na Wołyniu i wzmocnienie ich działalności. W obwodzie wołyńskim pełniło w nich posługę tylko dwóch księży: Marian Jasionowski i Jan Rutkowski – i to nie w kościołach, ale w mieszkaniach prywatnych. Na Rówieńszczyźnie czynił to ojciec Serafin Kaszuba, natomiast ksiądz Rutkowski tylko od czasu do czasu przybywał mu z pomocą. Gdy jednak wspólnoty katolickie w tych miejscowościach zaczęły składać petycje o otwarcie kościołów, władze natychmiast zareagowały, zabraniając księżom odwiedzania parafii, w których nie byli zarejestrowani.

Ksiądz Jan Rutkowski rozwiązał ten problem w niezwykle prosty sposób: jeśli duszpasterzom według prawa sowieckiego nie wolno przyjeżdżać do wiernych, nie oznacza to, że wierni nie mogą przyjeżdżać na liturgię do księży. I on, jako administrator diecezji, zalecił duszpasterzom, aby niedzielne msze odprawiali w środku dnia, dając wiernym z innych miejscowości czas na przybycie. Sam Rutkowski także przeniósł niedzielne nabożeństwa na pierwszą godzinę dnia, a do tego czasu w kaplicy po prostu grały organy. Przy kapliczce często zatrzymywali się przechodnie, oczarowani muzyką. Tym samym pojawiła się kolejna szansa na obejście zakazu.

Władze sowieckie zabraniały dzieciom udziału w obrzędach religijnych, zakaz jednak nie dotyczył słuchania przez nie muzyki sakralnej. Ksiądz Jan wykorzystał to: na jego prośbę prezes rady parafialnej w Łucku Jerzy Nowodworski znalazł organistę, Franciszka Śliwińskiego. Na jego utrzymanie pięciu członków rady parafialnej dobrowolnie zobowiązało się płacić po 25 rubli miesięcznie każdy. Gdy organista za jakiś czas opuścił Łuck, grę na organach kontynuował sam kapłan, który całkiem nieźle radził sobie z tym instrumentem. Aby dłonie nie zamarzły w zimnej kaplicy, parafianie przygotowali mu specjalne rękawiczki z otworami na palce. Od czasu do czasu w kaplicy odbywały się wykłady z muzykologii, które prowadziła Regina Karetnikowa, członkini rady parafialnej posiadająca odpowiednie wykształcenie.

Jan Rutkowski miał prawo wyjeżdżać do okolicznych wsi i miasteczek jedynie na pogrzeby lub wysłuchanie spowiedzi osób starszych. Jednak podczas takich podróży z reguły odprawiał także inne obrzędy – chrzty, śluby, poświęcenie domów.

Kapłan doskonale wiedział, że każdy jego krok, każde słowo, a zwłaszcza kazania, już następnego dnia staną się znane pełnomocnikowi do spraw wyznań, dlatego nawet w prywatnych rozmowach nie wypowiadał się przeciwko władzom. Jak wspomina parafianin, Rutkowski mógł spokojnie i bez niezadowolonych meldować: «Zapłaciliśmy wszystkie należne podatki, ale znowu je podniesiono. Pan Bóg pomoże! Te też zapłacimy...»

W swoich działaniach i słowach był zawsze wyważony i tego wymagał od księży podległych mu jako administratorowi diecezji. Starał się w ten sposób ochronić ich, aby nie dawali władzom żadnego powodu do aresztowań. Mimo to sam często musiał pisać długie listy wyjaśniające.

Wkrótce jednak działalność administratora księdza Rutkowskiego została zagrożona.

Kiedy katolicy w Lubomlu uzyskali pozwolenie na odprawianie nabożeństw w domu prywatnym, pojawiło się pytanie – kto ma prawo decydować, który z księży powinien udać się do Lubomla. Przedstawicielka lubomelskiej wspólnoty wiernych Kopczyńska (imię nie jest nam znane) zwróciła się do pełnomocnika do spraw wyznań z prośbą o umożliwienie ks. Jasionowskiemu posługiwania w Lubomlu. Pełnomocnik skierował Kopczyńską do Rutkowskiego, bo według niego «jeśli Rutkowski uważa się za administratora księży, to ich księżowska sprawa». Lecz władze centralne w Kijowie, które wyraziły zgodę na odprawianie mszy w Lubomlu, uznały, że ksiądz Jan Rutkowski nie ma do tego prawa, więc zabroniły mu wykonywania obowiązków administratora.

W odpowiedzi na ten zakaz Jan Rutkowski powiedział pełnomocnikowi, że w obecnych warunkach przewodnictwo duchowe nie jest potrzebne, gdyż wspólnota wiernych ma prawo samodzielnie zaprosić do siebie każdego księdza, zatem jego rola administratora się wyczerpała. A gdy do Łucka przyjeżdżali księża Jasionowski lub Kaszuba, ksiądz Jan pisał wyjaśnienie, że przybyli po prostu się wyspowiadać.

Kolejną sprawą, której o. Jan Rutkowski poświęcił wiele sił i energii, jest konserwacja i restauracja gmachu katedry.

Zgodnie z uchwałą Wołyńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego w zamkniętym katolickim kościele katedralnym w Łucku planowano utworzyć regionalne muzeum historii. Ale w rzeczywistości początkowo urządzono w nim magazyn dekoracji teatralnych, a w zakrystii – przedsiębiorstwo do produkcji zabawek choinkowych. Później w świątyni działał magazyn innych artykułów gospodarczych i żywności, co spowodowało znaczne zniszczenia gmachu. W podziemiach katedry przechowywano m.in. warzywa. Nowi właściciele zamurowali szyby wentylacyjne, co spowodowało zamknięcie fundamentów kościoła, a w ścianach zaczęły pojawiać się grzyby i pleśń.

Rutkowski ciągle utrzymywał, że utworzenie w kościele muzeum ochroni go przed ruiną (znane mu były podobne przypadki w niektórych kościołach radzieckich republik bałtyckich). Dlatego ksiądz i członkowie rady parafialnej zwrócili się do przedstawicieli inteligencji łuckiej z prośbą o podpisanie petycji w sprawie utworzenia muzeum w kościele katedralnym. Ostatecznie «testament» Jana Rutkowskiego został spełniony w latach 1970–1978, kiedy kościół został wyremontowany ze środków państwowych. W 1980 r. w orestaurowanym kościele otwarto Muzeum Historii Religii i Ateizmu. Ksiądz Jan nie dożył tego czasu, zmarł na udar w marcu 1954 r.

Ksiądz Jan Rutkowski został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ulicy Rówieńskiej. Obecnie jest to jedyny zachowany grób księdza katolickiego w Łucku. Miejscowi katolicy tradycyjnie gromadzą się przy nim na początku listopada, w dzień zaduszny.

Anatol Olich

Fot.: 1. Ksiądz Jan Rutkowski, 1907 r. 2. Grób ks. Jana Rutkowskiego. 3. Dom Panichidy na dawnym cmentarzu katolickim.

go remontu. Miська влада два рази в ультимативній формі призначала термін завершення робіт. Оскільки тріщини в стінах вежі поширювалися, повторна комісія міської ради в березні 1948 р. визнала стан костелу аварійним, а громаді католиків запропонувала перейти в каплицю на парафіяльному кладовищі на Яровиці. Ця каплиця, збудована в 1885 р., існує досі, але католикам вона не належить. У ній зараз міститься Дім панахиди.

Католицька община при кафедральному костелі на початку 1948 р. нараховувала близько 520 осіб. Із них 311 були мешканцями Луцька, решта – з навколишніх сіл, навіть із Рівненщини. Парафіяльна рада, яку очолював військовий лікар Єжи Новодворський, спробувала опротестувати рішення комісії, подавши завищену кількість вірян як доказ того, що в каплиці всі не помістяться. Однак цей аргумент не взяли до уваги.

Тоді отець Ян Рутковський, щоби зберегти за громадою кафедральний костел, наважився на відчайдушний як на ті часи крок. Він вирішив звернутися по допомогу до громад вірян в інших містах дієцезії та навіть у Львові. Хоч представники парафіяльної ради інформували уповноваженого в справах релігій, що громада з Рівного та Львова погодилася зібрати кошти на капітальний ремонт луцького кафедрального костелу, чиновник безапеляційно заявив, що рішення про закриття катедрі прийнято й ніхто його скасовувати не буде.

Друга справа, якій отець Ян Рутковський присвятив багато сил, енергії та розуму, – це згуртування і збереження волинських католицьких громад.

У Волинській області їх обслуговували лише два священники: Мар'ян Ясьоновський та Ян Рутковський, і то не в костелах, а в приватних приміщеннях. На Рівненщині це робив отець Серафим Кашуба, а панотець Рутковський лише час від часу приїжджав йому на підмогу. Але як тільки католицькі громади в тих населених пунктах почали клопотатися про відкриття костелу, влада негайно реагувала заборонаю священникам виїжджати в парафії, в яких вони не були зареєстровані.

Отець Ян Рутковський цю проблему розв'язав надзвичайно просто: якщо душпастири не мають права за радянськими законами приїжджати до вірян, то це не значить, що останні не можуть приїждити на службу Богу. І він як адміністратор дієцезії рекомендував душпастирям проводити недільну службу в середині дня, щоб віряни з інших міст встигали доїхати. Сам Рутковський переніс недільну службу на першу годину дня, а до того часу в каплиці просто грав орган. Часто біля каплички зупинялися перехожі, зачаровані музикою. Так з'явилася ще одна можливість обійти заборону.

Радянська влада забороняла дітям брати участь у релігійних обрядах, але це не стосувалося слухання ними духовної музики. Цим скористався отець Ян: на його прохання керівник парафіяльної ради в Луцьку Єжи Новодворський знайшов органіста – Франца Слівінського. На його утримання п'ятеро членів парафіяльної ради добровільно зобов'язалися виплачувати щомісяця по 25 карбованців кожен. Коли ж органіст за певний час мусив виїхати з Луцька, на органи почав грати сам настоятель, який досить непогано володів інструментом. Щоб не мерзли руки в холодній каплиці, парафіяни зв'язали йому рукавиці з отворами для пальців. Час від часу в каплиці вела лекції з музикознавства Регіна Каретнікова, членкиня парафіяльної ради, яка мала відповідну освіту.

Виїжджати тепер у навколишні села та містечка Ян Рутковський мав право тільки на похорони чи для сповіді старших людей. Проте під час таких виїздів, як правило, він виконував й інші обряди: хрещення, вінчання, освячення будинків. Отець добре знав, що кожен його крок, кожне його слово, особливо проповіді,

вже наступного дня стають відомими уповноваженому у справах релігій, тому навіть у його приватних розмовах не було жодних висловлювань проти влади. Як згадували прихожани, Рутковський міг спокійно, без невдоволення повідомити: «Ми сплатили всі належні податки, але нам знову їх підвищили. Бог допоможе! Сплатимо і це...»

У своїх вчинках і висловлюваннях Ян Рутковський завжди був виваженим і цього вимагав як адміністратор від підлеглих йому священників. Таким чином він старався вберегти їх від арештів. Попри це йому самому доводилося часто писати розлогі пояснювальні листи.

Однак невдовзі діяльність отця Рутковського як адміністратора опинилася під загрозою.

Коли католики в Любомлі добилися дозволу вести службу у приватному домі, постало питання: хто має право визначати, який зі священників буде виїжджати в Любомль? Представниця вірян любомльської громади Копчинська (ім'я нам не відоме) звернулася до вповноваженого у справах релігій із проханням дозволити отцю Ясьоновському служити в Любомлі. Уповноважений скерував Копчинську до Рутковського, оскільки, за його словами, «якщо Рутковський вважає себе адміністратором над ксьондзами, то це їх, ксьондзів, справа». Однак центральна влада в Києві, яка дала дозвіл на службу в Любомлі, вважала, що Ян Рутковський на це не має права, тож заборонила йому виконувати обов'язки адміністратора.

У відповідь на цю заборону Ян Рутковський заявив уповноваженому, що в теперішніх умовах у духовному керівництві немає потреби, оскільки релігійна громада має право сама запросити будь-якого ксьондза, тож його роль як адміністратора себе вичерпала. А коли до Луцька навідувалися священники Ясьоновський чи Кашуба, то отець Ян писав пояснення, що вони приїжджали просто сповідатися.

Ще одна справа, якій отець Ян Рутковський присвятив багато зусиль, – збереження й реставрація будівлі кафедрального храму.

Постановою Волинського обласного виконавчого комітету про закриття кафедрального костелу в Луцьку було заплановано відкрити в ньому обласний історико-краєзнавчий музей. Насправді спочатку там улаштували склад театральних декорацій, а в сакристії обладнали цех із виготовлення ялинкових іграшок. Згодом у храмі зробили склад інших господарських і харчових товарів, що завдало значної шкоди будівлі. Наприклад, у підземеллях собору зберігали овочі, при цьому нові «господарі» позамуровували вентиляційні шахти, через що підвалини костелу почали мокріти, у стінах завелася грибки і пліснява.

Рутковський вважав, що облаштування в костелі якогось музею врятує його від знищення (йому було відомо про аналогічні випадки в деяких храмах радянських балтійських республік). Тому він і члени парафіяльної ради зверталися до різних представників луцької інтелігенції з проханням клопотатися про створення музею в кафедральному костелі. Врешті «заповіт» Яна Рутковського було виконано в 1970–1978 рр. – державним коштом у храмі провели капітальний ремонт. У 1980 р. у відремontованому костелі постав Музей історії релігії та атеїзму. Щоправда, отець Ян не дожив до того часу. Він помер від інсульту в березні 1954 р.

Поховали отця Яна Рутковського на міському кладовищі на вулиці Рівненській. Зараз це єдина збережена могила католицького священника в Луцьку. Біля неї місцеві католики традиційно збираються на початку листопада, у дні молитви за померлих.

Анатолій Оліх

На фото: 1. Отець Ян Рутковський, 1907 р. 2. Могила отця Яна Рутковського. Фото Анатолія Оліха. 3. Дім панахиди на колишньому католицькому кладовищі. Фото Анатолія Оліха.

Триває прийом заявок на здобуття III Нагороди імені Леона Василевського

Триває прийом заявок на здобуття III Нагороди імені Леона Василевського в галузі історії, яку надає фундація «Свобода і демократія». Премію присуджують за публікації про польсько-українські відносини, історію польської меншини та польської культурної спадщини в Україні.

Нагорода встановлена фундацією «Свобода і демократія» з метою відзначення та популяризації найцінніших книг, які новаторським чином висвітлюють проблематику польсько-українських відносин, історії польської меншини та польської культурної спадщини в Україні, а також взаємовідносин між поляками та українцями в наші часи та в минулому.

За результатами конкурсу присуджують дві нагороди розміром 4000 злотих кожна. Одна з них присуджується автору або авторам із Польщі, друга – автору або авторам з України.

На конкурс можна подавати книги, опубліковані в період із січня 2022 р. до 30 вересня 2023 р.

Положення про конкурс та бланк заявки можна завантажити на сайті фундації «Свобода і демократія».

Прийом конкурсних заявок триває до 30 вересня.

Деталі за посиланням:
wid.org.pl/92727-2/



Tatarzy krymscy częstowali łucczan pilawem

Кримські татари частували лучан пловом

W ramach projektu «Karmimy kraj. Smak ukraińskiego Krymu» Łuck odwiedziła mobilna kuchnia. 10 września, z okazji Dnia Miasta, Tatarzy krymscy częstowali mieszkańców Łucka pilawem i zapoznawali ich z historią, tradycjami i religią swojego narodu.

«Jest to niezależna mobilna kuchnia, która działa głównie na terenach przyfrontowych, w tym w Chersoniu i obwodzie chersońskim, Zaporozżu, Iziumie, Charkowie, Margańcu i Krzywym Rogu. Planujemy pracować również w innych regionach» – powiedział Ajder Rustemow, przewodniczący Duchowego Zarządu Muzułmanów Krymu, Mufti Krymu, który w niedzielę odwiedził Łuck.

Projekt «Karmimy kraj. Smak ukraińskiego Krymu» jest realizowany przez Duchowy Zarząd Muzułmanów Krymu oraz Fundusz Dobrobytu Narodowego Krymu przy wsparciu Medżlisu Tatarów Krymskich, Stowarzyszenia Muzułmanów Ukrainy i organizacji charytatywnych.

Ajder Rustemow zauważył, że projekt ma na celu przede wszystkim wsparcie ludności cywilnej, chociaż żołnierze są również karmieni w jego ramach. Przed Łuckiem mobilna kuchnia karmiła m.in. wojsko w obwodzie kijowskim, a także cywilów w Odessie podczas Dnia Miasta.

Łucka Rada Miejska chętnie przyjęła propozycję, aby mobilna krymskotatarska kuchnia przyjechała do Łucka na Dzień Miasta. Wsparcie na miejscu zapewniła również organizacja społeczna «Tatarzy Krymscy Wołynia» na czele z Serwerem Zejnidinowem.

«Chcemy sprawić ludziom radość w czasie wojny. Każdemu Ukraincowi, każdej Ukraince w każdym mieście, ponieważ dziś wszyscy cierpimy z powodu tej wojny» – powiedział mufti Krymu.

Przewodniczący Duchowego Zarządu Muzułmanów Krymu Ajder Rustemow i zastępca mera Łucka Iryna Czebeluk przed otwarciem mobilnej kuchni wymienili się symbolicznymi prezentami. Iryna Czebeluk przekazała Ajderowi Rustemowowi m.in. flagę Łucka podpisaną przez mera Ihora Poliszczuka oraz «Pieśń Lasu» Łesi Ukrainki wydaną w języku ukraińskim i krymskotatarskim. Publikacja została przygotowana do druku przez Instytut Badawczy im. Łesi Ukrainki na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym.

«Poczujcie smak ukraińskiego Krymu» – tymi słowami jeden z pracowników mobilnej kuchni zaprosił do częstowania się wszystkich

zgrupowanych na Placu Zamkowym w Łucku. Pierwsza fala chętnych do spróbowania pilawu ustawiła się w długiej kolejce, z którą pracownicy kuchni szybko sobie poradzili. I gdy tylko wydawało się, że napływ ludzi maleje, tworzyła się następna kolejka. Niektórzy przechodnie z podziwem pytali o to, co się tutaj dzieje, ale później chętnie częstowali się przyjmując zaproszenie organizatorów i mieszkańców miasta.

«Poprzez kuchnię można poznać naród. Ogólnie rzecz biorąc, pozwala ona dowiedzieć się dużo o ludziach» – powiedział Serwer Zejnidinow, prezes organizacji społecznej «Tatarzy Krymscy Wołynia». Podkreślił również, że wśród słynnych dań narodowych Tatarów krymskich jest nie tylko pilaw, ale także чебуреки i кубете.

Smaku ukraińskiego Krymu próbowali mieszkańcy Łucka oraz goście miasta. Przychodzili całymi rodzinami, a nawet grupami, jak członkinie klubu «Niespokojne serca». Panie z tej organizacji, podobnie jak wielu innych zainteresowanych wydarzeniem przed zamkiem, nie tylko delektowały się pilawem, ale także aktywnie interesowały się historią narodu krymskotatarskiego i jego kulturą.

Wszyscy chętnie robili sobie zdjęcia z Tatarką krymską Sułtanije Zejnidinową. Dziewczyna przeprowadziła się z Krymu do Łucka wraz z rodziną w 2014 r. Zna język krymskotatarski od dzieciństwa, gdyż mówi się nim w jej rodzinie. Obecnie studiuje filologię krymskotatarską na Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. Jest to jedyna uczelnia w Ukrainie, na której można dziś uzyskać takie wykształcenie.

Jak powiedział Serwer Zejnidinow, Tatarzy krymscy uczą się dziś swojego języka ojczystego w domu i poprzez różne kursy on-line. Organizacja «Tatarzy Krymscy Wołynia» składa się z siedmiu rodzin krymskotatarskich, a także z przedstawicieli innych narodowości, którzy opuścili Krym po jego okupacji. Są wśród nich także mieszkańcy obwodu chersońskiego, a nawet ci, którzy wyprawdzili się z Krymu po rozpoczęciu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

Tekst i zdjęcia: Natalia Denysiuk

У рамках проекту «Годуємо країну. Смак українського Криму» до Луцька завітала мобільна кухня. 10 вересня, з нагоди Дня міста, кримські татари частували лучан пловом, а заодно знайомили з історією, традиціями й релігією свого народу.

«Це незалежна мобільна кухня, яка працює передусім у прифронтових зонах, зокрема Херсоні та Херсонській області, Запоріжжі, Ізюмі, Харкові, Марганці, Кривому Розі. Плануємо попрацювати також в інших областях», – розповів Айдер Рустемов, голова Духовного управління мусульман Криму, Верховний Муфтії Криму, який завітав до Луцька.

Проект «Годуємо країну. Смак українського Криму» реалізують на базі Духовного управління мусульман Криму та Фонду національного добробуту Криму при підтримці Меджлісу кримськотатарського народу, Асоціації мусульман України та благодійних організацій.

Айдер Рустемов зазначив, що проект розрахований передусім на підтримку цивільних, хоча військових у його межах теж годують. Перед Луцьком, наприклад, мобільна кухня годувала солдатів у Київській області, а також цивільних в Одесі на День міста.

На пропозицію, щоб кримськотатарська кухня на колесах завітала на День міста до Луцька, відгукнулася Луцька міська рада. Підтримку на місці надала теж громадська організація «Кримські татари Волині» на чолі із Сервером Zejnidinowem.

«Ми хочемо порадувати людей під час війни. Кожного українця, кожну українку в кожному місті, бо всі ми сьогодні страждаємо від цієї війни», – сказав Верховний Муфтії Криму.

Голова Духовного управління мусульман Криму Айдер Рустемов та заступниця Луцького міського голови Ірина Чебелюк перед початком роботи мобільної кухні обмінялися символічними подарунками. Ірина Чебелюк передала Айдеру Рустемову прапор Луцька з підписом мера Ігоря Поліщука та «Лісову пісню» Лесі Українки українською і кримськотатарською мовами. Це видання підготував до друку Науково-дослідний інститут Лесі Українки Волинського національного університету.

«Скуштуйте смак українського Криму», – такими словами запросив усіх присутніх на Замковій площі в Луцьку один із працівників мобільної кухні. Перша хвиля охочих посма-

кувати плов вишикувалася в довгу чергу, якій працівники кухні швидко давали раду. І як тільки здавалося, що потік лучан зменшується, знову вишикувалася черга. Дехто спочатку зі здивуванням запитав, що ж тут відбувається, а згодом радо приставав на запрошення організаторів та містян почастуватися.

«Через кухню можна пізнати народ. Загалом вона багато чого дозволяє дізнатися про людей», – сказав Сервер Zejnidinow, голова громадської організації «Кримські татари Волині». Наголосив, що серед відомих національних кримськотатарських страв є не тільки плов, але й чебуреки чи кубете.

Скуштувати смак українського Криму йшли лучани й гості міста. Приходили цілими сім'ями і навіть групами, як-от членкині клубу «Неспокійні серця». Вони, як і багато інших присутніх, не тільки смакували плов, але й активно цікавилися історією кримськотатарського народу, його культурою.

Усі радо фотографувалися із кримською татаркою Султанією Zejnidinową. Дівчина переїхала з Криму до Луцька разом зі своєю родиною ще у 2014 р. Кримськотатарську знає з дитинства, адже нею розмовляють у родині. Зараз вона здобуває вищу освіту на кримськотатарській філології в Київському національному університеті імені Тараса Шевченка. Це єдиний навчальний заклад в Україні, в якому сьогодні можна навчатися за таким напрямком.

Як зазначив Сервер Zejnidinow, сьогодні кримські татари вивчають рідну мову вдома та на різноманітних онлайн-курсах. До організації «Кримські татари Волині» належать сім кримськотатарських родин і представники інших національностей, які виїхали з Криму після його окупації. Є також жителі Херсонщини і навіть ті, хто виїхав із Криму після повномасштабного російського вторгнення в Україну.

Текст і фото: Наталя Денисюк



Pierwsze skrzypce

Міжнародowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego to najstarszy konkurs skrzypcowy na świecie. Jego laureatami były największe muzyczne sławy, takie jak Agata Szymczewska, Piotr Janowski czy Wadim Brodski.

Jeden z najwybitniejszych kompozytorów w historii Polski, skrzypek oraz pedagog, Henryk Wieniawski, przyszedł na świat 10 lipca 1835 r. w Lublinie, zmarł w Moskwie 31 marca 1880 r., a został pochowany w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim 7 kwietnia tegoż roku.

Pogrzeb artysty był prawdziwą manifestacją wielbicieli jego talentu. W ostatniej drodze towarzyszyli mu mistrzowie około 40 tysięcy ludzi. Aby uczcić pamięć wielkiego artysty powołano do życia konkurs skrzypcowy jego imienia. Pomyślną rolę oraz organizatorem był bratanek Adam Wieniawski, także kompozytor, oraz wiceprezes i dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, jak również dyrektor stołecznej Wyższej Szkoły Muzycznej.

Pierwsze zmagania młodych skrzypków odbyły się w 1935 r., dokładnie w setną rocznicę urodzin Henryka Wieniawskiego. Zgłoszenia nadesłało 160 artystów z 23 krajów, z czego do dalszych zmagaję jury zakwalifikowało 82 osoby. Polskę, w tym inauguracyjnym konkursie reprezentowali: Grażyna Baciewicz, Bronisław Gimpel, Józef Chasyd, Henryk Chumek, Bronisława Rothstandt, Adolf Schenker, Nina Stokowska, Mieczysław Szttyglic, Mieczysław Szwabbe.

Konkurs wygrała francuska skrzypaczka Ginette Neveu. Drugie miejsce przypadło w udziale Dawidowi Ojstrachowi. Wśród wyróżnionych znalazła się między innymi Grażyna Baciewicz. Następnym konkurs odbył się dopiero w 1952 r., a ponieważ Warszawa była zniszczona, przeniesiono go do Poznania. Ówczesny minister kultury Stefan Dybowski 11 listopada podał do publicznej wiadomości, że Poznań został wyznaczony na stałą siedzibę międzynarodowych konkursów skrzypcowych.

W 1996 r. honorowym przewodniczącym jury był nie kto inny, tylko sam Yehudi Menuhin. Międzynarodowemu jury przewodniczył prof. Karol Stryja. Nie przyznano wówczas pierwszej nagrody, a drugą otrzymała Japonka Reiko Otani. Menuhin podczas gali rozdania nagród powiedział: «My, muzycy, stanowimy właściwie część takiej łagodnej mafii, mafii ludzi, którzy tworzą pewną sieć wyznających te same idee, mających poglądy takie same lub zbliżone na piękno, na profesjonalizm i stoją zespoleni w jednym szeregu».

Natomiast z życiem i twórczością Henryka Wieniawskiego związanych jest wiele anegdot.

Jedną z nich opowiedziała inna wielka polska artystka Helena Modrzejewska. Aktorka w książce «Wspomnienia i wrażenia» opisuje zwyczaj, jakie panowały w Anglii podczas towarzyskich przyjęć, na które, aby uatrakcyjnić spotkanie, zwykło się zapraszać wybitnych artystów. Witano ich oczywiście z wielkim szacunkiem i niezwykle serdecznie, ale... «pierwszy ton orkiestry albo instrumentu solowego, jak skrzypce czy wiolonczela, dawał hasło do wszczęcia ogólnej głośniejszej rozmowy. Im głośniejsza była muzyka, tym głośniejszy gwar rozmów».

«W związku z tym obyczajem – wspomina dalej Modrzejewska – opowiadał mi Henryk Wieniawski, król skrzypków, jakim go w swoim czasie obwołano, że pewnego razu wysoko postawiona osobistość w Londynie zaprosiła go do gry w swoim domu. Kiedy wystąpił przed frontem gości, wszystkie oczy i lornetki zwróciły się ku niemu i wśród audytorium nie słychać było najmniejszego szmeru; każdy zachowywał się cicho i natężył uwagę; skoro jednak rozległy się tylko pierwsze tony «Cavatiny» Raffa, wszyscy zebrani w salonie zaczęli rozmawiać.

Wieniawski był człowiekiem nie tylko wielkiej ambicji, ale i sarkastycznego dowcipu. Postanowił dać nauczki zebranim gościom. Wiedział, że zmusić ich do milczenia, a nawet powstania z miejsc może tylko hymn «God save the Queen». Dał sygnał akompaniatorowi i oto dźwięki «Cavatiny» przeobraziły się w melodię hymnu narodowego, granego fortissimo. Ku jego wielkiej satysfakcji ludzie przestali rozmawiać, a kto siedział, podniósł się z miejsca. Skoro jednak powrócił tylko do «Cavatiny», oni też natychmiast podjęli przerwane rozmowy. On znowu zaintonował hymn i zdobył kilka minut milczenia, ale jeszcze większy hałas niż dotychczas powstał przy zmianie melodii. Wieniawski nie dawał za wygraną. Powtarzał manewr ze zmianą melodii pięć czy sześć razy. Nauka poszła w las. Dziwiono się tylko, cóż to za dziwny utwór, w którym tyle razy powtarza się motyw hymnu». Taki to był ten Wieniawski.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla przez ORPEG

Fot. Portret Henryka Wieniawskiego. Public domain. 2. Dom w Lublinie, w którym urodził się Wieniawski. Autor: Ciacho5, CC BY-SA 4.0.

Перша скрипка

Міжнародний конкурс скрипалів імені Генрика Венявського – найдавніший у світі змагання майстрів скрипки. Його лауреатами були найвідоміші музичні знаменитості, як-от Агата Шимчевська, Пьотр Яновський і Вадим Бродський.

Один із найвидатніших композиторів в історії Польщі, скрипаль і педагог Генрик Венявський народився 10 липня 1835 р. у Любліні. Помер у Москві 31 березня 1880 р. Похований у Варшаві на кладовищі Повонзкі 7 квітня того ж року.

Похорони артиста стали справжньою маніфестацією шанувальників його таланту. В останню путь майстра проводжали близько 40 тис. людей. Аби вшанувати пам'ять великого митця, заснували конкурс скрипалів його імені. Ініціатором і організатором імпрези став його племінник Адам Венявський, також композитор, віцепрезидент і директор Варшавського музичного товариства, директор столичної Вищої музичної школи.

Перший конкурс молодих скрипалів відбувся в 1935 р., в соту річницю від дня народження Генрика Венявського. Заявки надіслали 160 музикантів із 23 країн світу, з яких журі відібрало до подальших змагань 82 кандидатури. Польщу на першому конкурсі представляли Гражина Бацевич, Броніслав Гімпель, Юзеф Хасид, Генрик Хумек, Броніслава Ротштандт, Адольф Шенкер, Ніна Стоковська, Мечислав Штиглиц та Мечислав Швальбе.

Конкурс виграла французька Жінет Нево, друге місце посів Давид Ойстрах. Серед нагороджених була, зокрема, Гражина Бацевич. Наступний конкурс відбувся аж у 1952 р. Оскільки Варшава була зруйнована, його перенесли до Познані. Тодішній міністр культури Стефан Дибовський оголосив 11 листопада, що Познаń обрали постійним місцем проведення міжнародних конкурсів скрипалів.

У 1996 р. почесним головою журі став сам Іегуди Менухін. Міжнародне журі очолив професор Кароль Сtryja. Першу премію тоді не присудили, а другу отримала японка Рейко Отані. Під час церемонії нагородження Менухін сказав: «Ми, музиканти, насправді є частиною своєрідної лагідної мафії, мафії людей, які творять певну мережу, людей, які сповідують ті самі ідеї, які мають однакові або схожі погляди на красу, на професіоналізм, які стоять зібрані в єдиній шерезі».

Складено багато анекдотів, пов'язаних із життям і творчістю Генрика Венявського. Один із них розповіла велика польська ху-

дожниця Гелена Моджеєвська. Актриса в книзі «Спогади і враження» описує звичаї, що панували в Англії під час світських вечірок, на які, щоб зробити зустріч більш привабливою, запрошували видатних артистів. Звісно, їх зустрічали з великою пошаною і надзвичайно сердечно, але... «перший звук оркестру чи сольного інструменту, наприклад, скрипки чи віолончелі, давав сигнал до загальної гучної розмови. Чим голосніше звучала музика, тим більшим був галас».

«У зв'язку із цим звичаєм, – згадує Моджеєвська, – Генрик Венявський, король скрипалів, як його прозвали свого часу, розповів мені, що одного разу високопоставлена особа в Лондоні запросила його грати в неї вдома. Коли він виступав перед гостями, всі очі й лорнетки звернулися до нього. Серед аудиторії не було чути найменшого шереху. Всі поводитися тихо й зосереджено. Проте як тільки пролунали перші звуки «Каватини» Раффа, всі в салоні почали говорити».

Венявський був людиною не лише великих амбіцій, а й саркастичної дотепності. Тому він вирішив провчити гостей, які зібралися. Скрипаль знав, що тільки гімн «Боже, бережи королеву» може змусити їх замовкнути і навіть підвестися з місця. Він подав знак аккомпаніатору, і ось звуки «Каватини» перетворилися на мелодію державного гімну, заграного fortissimo. На його велике задоволення, люди перестали розмовляти, а всі, хто сидів, встали. Але як тільки музикант повернувся до «Каватини», присутні негайно відновили перервані розмови. Він знову інтонував гімн і здобув кілька хвилин мовчання, але коли змінив мелодію, галас став більшим, ніж раніше. Венявський не здався. Він повторив маневр зі зміною мелодії п'ять чи шість разів. Але наука пішла в лис. Слухачі лише дивувалися, що це за дивний твір, у якому стільки разів повторюється мотив гімну. Ось таким був Венявський.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька і Ковла
організацією ORPEG

На фото: 1. Портрет Генрика Венявського. Public domain. 2. Дім у Любліні, де народився Генрик Венявський. Автор: Ciacho5, CC BY-SA 4.0.



1



2

Śmiech przez łzy

Коня з рzędом temu, kto znajdzie na naszym globie wielu takich, którzy wybiorą smutek, a nie radość i śmiech. Ponieważ po matce Ziemi różnorodne towarzystwo paraduje, zapewne też nieco dziwaków się znajdzie, którzy nos na kwintę spuszczone, ciągle narzekactwo tudzież wiecznie zbolała minę w herbie posiadają.

Jednakże zdecydowana większość mieszkańców tej części Wszechświata woli być rozweselana i uśmiech na twarzy swej dumnie nosić. Pewnie dlatego gatunek ludzki odkrył łaskotki, robienie durnowatych, a w swym mniemaniu śmiesznych min mających na celu rozbawienie mało jeszcze rozgarniętych niemowląt w beciskach spoczywających.

Tak na marginesie mówiąc, to prawdziwy cud natury, że dzieciom takim, głupiutkim jeszcze, nie pozostaje trauma na całe życie po oglądaniu co rusz wykrzywiających się w dziwnych grymasach a to ciotek, a to przygodnych koleżanek swej rodzicielki.

Ku ludzkiej uciechu narodził się onegdaj zawód trefnisi, komedianta i błazna, choć ten ostatni miał czas pod górkę, jeśli żartem zbyt śmiałym trafił księcia pana albo i majestat królewski w najbardziej czułe miejsce. Komediantów i błaznów spotkać można nawet w dość dużej liczbie i dziś, czasem występują masowo i dobrze czują się w grupie, lecz zdziwiłby się ten i ów, jak często bywają w miejscach zupełnie do temu nieprzeznaczonych.

Wywołują wówczas tylko śmiech przez łzy, albowiem inna reakcja niestety możliwa nie jest. Podobnie rzecz się ma z niektórymi występami kabaretów, kolejnym wynalazkiem człowieka związanym z materią rozweselającą. Często oglądamy takie występy, w których jedynymi, szeroko i bezmyślnie rozwijanymi tematami są mocno nierozgarnięci mężowie pantoflarze, traktowani przez własne żony (także mądrością, taktem i kulturą niegrzeszącą) gorzej niż zeszlóroczny śnieg. A wszystko przyprawione jest wielką ilością wulgaryzmów.

Podsumowując: bardziej zbiera się widzowi na płacz, bynajmniej nie ze śmiechu, niż na wesołość. Na szczęście nie wszyscy i nie wszystko w obszarze komedii sprowadza się do poziomu kreta z Żuław. Z przyjemnością i zadowoleniem, jeśli tylko pragniemy ubawić się po pachy, a do tego jeszcze zastanowić się chwilę nad słuszną prawdą sprytnie przez artystów w mądrych i zabawnych tekstach przemycaną (co łatwą rzeczą do wykonania nie jest), sięgamy do programów takich kabaretów, jak «Dudek» lub «Kabaret Hrabi» albo oglądamy po raz już nie wiadomo który komedię wszechczasów czyli «Samych swoich».



Do czego z całego serca zachęcam, albowiem jak wiemy wszyscy doskonale – śmiech to zdrowie.

Śmiech przez łzy oznacza, że udajemy wesołość, gdy w rzeczywistości jesteśmy bardzo smutni.

Mieć nos spuszczone na kwintę, czyli zmarwić się czymś, stracić dobry humor.

Zbolała mina oznacza smutną, zatroskaną twarz.

Mówić coś na marginesie, czyli dodawać pewną, niezwiązaną bezpośrednio z wypowiedzią informację.

Uderzyć w czułe miejsce, a więc poruszyć drażliwy dla kogoś temat.

Poziom kreta z Żuław, oznacza bardzo niski poziom, ponieważ Żuławy w Polsce to depresja.

Mieć pod górkę, czyli napotykać, doświadczać dużych trudności i problemów.

Być traktowanym jak zeszlóroczny śnieg, a więc z kompletnym lekceważeniem, nie być nikomu do niczego potrzebnym.

Mieć ubaw po pachy, czyli mieć wyśmienitą rozrywkę, zabawę.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla
przez ORPEG

Сміх крізь сльози

Коня з упряжжю тому, хто знайде на нашій планеті когорту тих, хто обрав би смуток, а не радість і сміх. Але оскільки по матінці-землі парадують дуже різноманітне товариство, то, ймовірно, знайдеться дециця диваків, які мають у своєму гербі ніс, опущений на квінту, постійні скарги й вічно зболену міну.

Схоже виглядає ситуація з деякими виступами кабаре – черговим людським винаходом, пов'язаним із розважальною матерією. Ми часто дивимося номери, в яких єдиною широко й бездумно розвинутою темою є чоловіки-тюті, до яких їхні дружини (які, до речі, теж не надто грішать розумом, тактом і культурою) ставляться гірше, ніж до минулорічного снігу. І все це приправлено великою кількістю вульгаризмів.

Підсумок: глядач більше тягне на плач, і то не зі сміху, аніж на веселощі. На щастя, не всі й не все у сфері комедії зводиться до рівня крота з Жулав. Із приємністю, якщо ми дійсно бажаємо розважитися по пахви і принагідно хвилинку порозмірковувати над щирою правдою, яку артисти майстерно замаскували в розумних і смішних текстах (а це дуже непросто), ми дивимося такі програми, як кабаре «Дудек» чи «Кабаре Грабі», або вкотре переглядаємо комедію всіх часів і народів «Самі свої». До чого щирим серцем я і запрошую, адже, як нам усім відомо, сміх – це здоров'я.

Сміх крізь сльози (**śmiech przez łzy**) означає, що людина вдає радість, коли їй насправді дуже сумно чи болісно.

Мати ніс, опущений на квінту (**mieć nos spuszczone na kwintę**), тобто переживати через щось, втратити гарний настрій.

Зболена міна (**zboleła mina**) – сумне, стурбоване обличчя. Відповідник українською – кисла міна.

Говорити щось на маргінесі (**mówić coś na marginesie**), тобто додавати до заяви якусь непов'язану безпосередньо з нею інформацію.

Ударити в чутливе місце (**uderzyć w czułe miejsce**) – порушити для когось болючу тему.

Рівень крота з Жулав (**poziom kreta z Żuław**), тобто дуже низький рівень, адже Жулави в Польщі – це низовина нижче рівня моря.

Мати під гірку (**mieć pod górkę**) – зіткнутися з великими труднощами, мати проблеми.

Ставитися як до минулорічного снігу (**być traktowanym jak zeszlóroczny śnieg**), тобто з цілковитим ігноруванням, як до чогось абсолютно непотрібного.

Розважатися по пахви (**mieć ubaw się po pachy**) – мати чудову забаву, весело проводити час.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG

ABC polskiej klasy

Абетка польського класу

Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza do udziału w projekcie «ABC polskiej klasy» skierowanym do uczniów, nauczycieli i dyrekcji szkół ukraińskich, w których język polski jest nauczany jako język obcy/ drugi/ odziedziczony.

Projekt zakłada wypracowanie i wdrożenie w 60 szkołach, w których jest nauczany język polski jako obcy/ drugi/ odziedziczony, wzorcowego modelu pracowni języka polskiego rozumianego jako określona organizacja przestrzeni dydaktycznej:

- w obszarze aranżacji pracowni językowej;
- w obszarze strategii i treści dydaktycznych jako innowacyjna metoda nauki przedmiotu (języka polskiego jako obcego/ drugiego / odziedziczonego).

Oferowany model aranżacji przestrzeni realizuje współczesne postulaty glottodydaktyki, takie jak wykorzystanie aktywizujących metod nauczania partych na autonomii ucznia. Ponadto ma na celu:

- rozwój kompetencji językowych w zakresie języka ogólnego oraz języka edukacji szkolnej;
- kompetencji kulturowych (w tym wiedzy z zakresu wiedzy o Polsce oraz umiejętności prowadzenia dialogu kulturowego);
- kompetencji edukacyjnych i społecznych, włączając uczniów do procesu edukacyjnego

umożliwiającego głębsze poznanie współczesnego oblicza Polski utożsamianej również z takimi wartościami, jak: demokracja, solidarność, partycypacja w życiu społecznym, wolność i niepodległość.

Nauczyciele i dyrektorzy szkół objętych projektem mają możliwość udziału w konferencji metodycznej poświęconej nowoczesnym tendencjom w glottodydaktyce. Uczniowie uczestniczą w konkursie, który rozwija kompetencje autonomii uczenia się, zaś szkoły otrzymują wsparcie materialne pozwalające na wyposażenie pracowni polonistycznych.

Więcej o projekcie można dowiedzieć się tu: <https://sbusilo.wixsite.com/abcpolskiejklasy>.

Formularz rejestracyjny można wypełnić tu: <https://cutt.ly/gwlvxvue>.

Projekt dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministra Edukacji i Nauki.

Źródło: wid.org.pl

Фундація «Свобода і демократія» запрошує до участі в проєкті «Абетка польського класу», спрямованому до учнів, учителів та директорів українських шкіл, де польську мову викладають як іноземну або другу іноземну.

Проект передбачає розробку та впровадження в 60 школах, де польську мову викладають як іноземну або другу іноземну, найкращої моделі польської мовної лабораторії, яка представляє собою певну організацію дидактичного простору:

- у сфері оформлення кабінету польської мови;
- у сфері стратегії та змісту навчання як інноваційного методу викладання предмету (польська як іноземна/друга мова).

Запропонована модель облаштування простору реалізує такі сучасні постулати глоттодидактики, як використання активізуючих методів навчання, в основі яких лежить автономія учня. Крім того, він має на меті розвиток:

- мовних компетенцій у сфері загальної мови та мови шкільної освіти;
- культурних компетенцій, зокрема знань про Польщу та вміння вести культурний діалог;
- освітніх та соціальних компетенцій, які включають учнів у навчальний процес, до-

зволяють глибше зрозуміти сучасну Польщу, яка асоціюється із цінностями демократії, солідарності, участі в суспільному житті, свободи та незалежності.

Учителі та директори шкіл, охоплених проєктом, мають можливість узяти участь у методичній конференції, присвяченій сучасним тенденціям глоттодидактики. Учні беруть участь у конкурсі, що розвиває компетентності самостійного навчання, а школи отримують матеріальну підтримку для оснащення кабінетів польської мови.

Більше про проєкт можна довідатися тут: <https://sbusilo.wixsite.com/abcpolskiejklasy>.

Реєстраційний формуляр можна заповнити тут: <https://cutt.ly/gwlvxvue>.

Проект фінансує Міністерство освіти і науки Польщі за посередництвом Інституту розвитку польської мови імені Святого Максиміліана Кольбе.

Джерело: wid.org.pl

ПРАСА // РОБОТА



Вакансії в Луцьку

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Сортувальник у виробництві харчової продукції	18 000	Сортування заморожених ягід за розміром та якістю на виробництві в с. Книгинин. Готовність до фізичної роботи	Швачка	10 000	Пошиття чоловічих сорочок та жіночих блуз, заробітна плата залежить від виробітку. Туриськ	Оператор сушильних установок	7 500	Слідкувати за роботою сушильних установок, дотримуватися правил техніки безпеки та протипожежної безпеки. Федорівка, Володимирський р-н
Електрозварник на автоматичних та напівавтоматичних машинах	25 000	Зварювання нескладних конструкцій під ваги (ваги для великотонажних автомобілів). При монтажі конструкції вміння варити електродом	Брошурувальник	7 700	Виконувати ручні роботи: проклеювання книжок, скріплення альбомів, блокнотів, виробництво термомозаїки. Бажання працювати, можливість проходження навчання на робочому місці, без досвіду роботи	Оператор сушильних установок	10 000	Веде та організовує технологічний процес оброблення зерна. Сільце, Горохівський р-н
Електрозварник на автоматичних та напівавтоматичних машинах	20 000	Виконання зварювальних робіт різної складності. Полонка, Луцький р-н (район цукрового заводу)	Інженер-механік груповий	15 000	Робота з налагодження поліграфічного обладнання (паперорізальний, фальцювальний, вискальний верстати). Ново-волинськ	Оператор сушильних установок	9 500	Веде процес подачі на роликову сушку мокрого шпону. Сортування сухого шпону згідно асортименту. Формування шпону згідно розбірності. Рожище
Електрозварник на автоматичних та напівавтоматичних машинах	15 000	Виконувати автоматичне і механізоване зварювання простих вузлів, деталей і конструкцій з вуглецевих і конструкційних сталей	Обвалювальник тушок птиці	20 000	Робота на процесах обвалювання тушок птиці (філетування, навішування, пакування, перепакування, калібрування). Ново-волинськ	Столяр	9 0045	Обробляє деревину електроінструментом і вручну. Виготовляє й установлює прості столярні вироби. Ново-волинськ
Машиніст машини для виробництва виробів з паперу	18 000	Виготовленню картонних виробів (кутників)	Розфасовувач м'ясопродуктів	20 000	Розфасовувати м'ясопродукти. Ново-волинськ	Столяр	6 700	Виконує весь комплекс робіт з виготовлення столярної конструкції. Здійснює стругання, зачищення і шліфування заготовів виробів
Оператор пульта керування	20 000	Знати ведення технологічного процесу, розміщення завантажувальних площадок. Операції включення та виключення пульта, контроль за роботою всіх машин та механізмів, які зображені на панелі пульта. Під час роботи своєчасно переключати направлення продукту з одного бункера в інший за розпорядженням змінного майстра, підтримувати приміщення пультової у відповідному санітарному стані. Кульчин	Різальник м'ясопродуктів	20 000	Різальник тушок птиці. Робота на процесах різання філе, гомілок, крил птиці. Ново-волинськ	Столяр	10 000	Виготовлення складних деталей, елементів меблів та вбудованих меблів із застосуванням ручного, механізованого та електричного інструменту, на деревообробних верстатах. Ратне, Ковельський р-н
Слюсар-інструментальник	29 383	Слюсар-інструментальник 5-6 розряду, робота на спеціалізованих станках, дотримання трудового режиму підприємства та техніки безпеки	Токар	32 477	Універсальний токарний верстат. Виконувати роботи згідно кваліфікаційних вимог, дотримання правил техніки безпеки. 5-6 розряди	Столяр	15 000	Робота з деревом та ДСП, сверління, шліфовка, збірка та фарбування дитячих меблів
Оператор автоматичних та напівавтоматичних ліній верстатів та установок	20 000	Вести процес оброблення деревини з пульта керування, забезпечувати безпечну роботу автоматичної лінії, підналагоджування устаткування і механізмів у процесі роботи	Шліфувальник	32 477	Оператор верстатів з програмним керуванням – вища технічна освіта за напрямком «механічна обробка металів». Виконувати роботи згідно кваліфікаційних вимог, дотримання правил техніки безпеки. 5-6 розряди	Столяр	10 000	Столярні роботи в будинках, які обслуговує РЖКП-1. Ковель
Заправник рулонів картону та паперу	20 000	Здійснення заправки рулонів картону до картонно-паперової машини, контроль дотримання параметрів технологічного процесу	Гірик очисного забою	20 800	Виконання комплексу робіт під час очисного виїмання корисної копалини та робіт, пов'язаних з проведенням печей, просівів, гезенків, ортів, розривів лав, монтаж камер згідно технології ведення робіт. Ново-волинськ	Столяр	6 700	Виробництво та монтаж столярних виробів. Колодажне, Ковельський р-н
Швачка	20 000	Пошиття верху взуття	Терміст	15 000	Виконувати термічне оброблення (гартування, відпуск, відпал, нормалізація) за установленим технологічним процесом режимом різних заготовок, простих деталей, пружин і інструменту з вуглецевих і легированих сталей, кольорових металів та їх сплавів в полум'яних та електричних печах і термоколонках. Горохів			
Машиніст різальних машин	18 000	Здійснення порізки бабін з картону, дотримання правил техніки безпеки						

За детальною інформацією звертайтеся до Луцького міського центру зайнятості:
43021 м. Луцьк, вул. Тимошенка, 2;
тел.: +38(03322) 72-72-58, 72-81-49

Можливості

Jesienna szkoła «Trialog Sąsiedzki» Осіння школа «Сусідський тріалог»

Centrum Mieroszewskiego zaprasza studentów, doktorantów, badaczy i działaczy społecznych do udziału w jesiennej szkole «Trialog Sąsiedzki». Uczestnicy dowiedzą się, jak rozpoznawać i analizować źródła dezinformacji oraz techniki manipulacji, rozwiną krytyczne myślenie i zdolności analityczne.

Центр Мерошевського у Варшаві запрошує студентів, аспірантів, дослідників і громадських діячів узяти участь в осінній школі «Сусідський тріалог». Учасники дізнаються, як розпізнавати й аналізувати джерела дезінформації та методи маніпуляції, розвинути критичне мислення та аналітичні здібності.

Jesienna szkoła «Trialog Sąsiedzki» pozwoli na zanurzenie się w świecie analizy historycznej i aktualnych wydarzeń międzynarodowych. Jej uczestnicy zapoznają się z narzędziami i metodami umożliwiającymi głębsze zrozumienie relacji międzynarodowych i ich wpływu na globalną scenę. Odkryją także tajniki analizy statystycznej i nauczą się rozpoznawać, kiedy liczby mogą być używane do wprowadzania w błąd. To wszystko na praktycznych przykładach z historii i teraźniejszości.

W ramach szkoły odbędą się w debaty historyczne dotyczące różnych interpretacji wydarzeń. Dzięki nim uczestnicy poznają perspektywę, dowiedzą się, jak badacze starają się odkryć prawdę, skupią się na metodach rozwiązywania sąsiedzkich nieporozumień związanych z okresem 1939–1945. Przeanalizują także etyczne, historyczne i prawnicze aspekty odpowiedzialności narodu za działania rządów oraz wezmą udział w dyskusji na temat związków między obywatelami a autorytarną władzą.

Szczegóły rekrutacji:

Kiedy i gdzie: Komierowo (woj. kujawsko-pomorskie), 22–27 października 2023 r.

Uczestnicy: utalentowani studenci, doktoranci, badacze i osoby zaangażowane w działalność publiczną w wieku do 35 lat z Polski, Ukrainy i Białorusi.

Język: polski, ukraiński i białoruski. Kandydaci muszą znać jeden z tych języków i rozumieć pozostałe.

Wykładowcy: uznani naukowcy i eksperci ds. międzynarodowych.

Wymagania: CV i list motywacyjny w języku polskim, ukraińskim lub białoruskim należy

Centrum Mieroszewskiego

Trialog Sąsiedzki

Jak analizować logicznie i argumentować politycznie? Trwa nabór do naszej szkoły jesiennej! Zapraszamy badaczy i badaczki z Polski, Białorusi i Ukrainy.

przesłać na adres kontakt@mieroszewski.pl do 24 września. Wybrani uczestnicy zostaną powiadomieni o wynikach selekcji do 1 października.

Organizatorzy zapewniają: zakwaterowanie, wyżywienie, udział w wykładach i seminariach, materiały pomocnicze, a także transport z Warszawy lub Bydgoszczy do Komierowa i z powrotem. Uczestnikom spoza Polski pokrywany jest transport do 300 EUR.

Źródło: mieroszewski.pl

У рамках школи пройдуть історичні дебати, що стосуватимуться різних інтерпретацій подій. Завдяки ним учасники зрозуміють перспективи, дізнаються, як дослідники намагаються розкрити правду, зосередять увагу на методах вирішення сусідських непорозумінь, пов'язаних із періодом 1939–1945 рр. Вони проаналізують етичні, історичні та юридичні аспекти відповідальності нації за дії урядів та візьмуть участь в обговоренні відносин між громадянами та авторитарною владою.

Деталі набору:

Коли і де: Комерово (Кувявсько-Поморське воєводство), 22–27 жовтня 2023 р.

Учасники: талановиті студенти, аспіранти, дослідники та громадські діячі з Польщі, України та Білорусі віком до 35 років.

Мова: польська, українська та білоруська. Кандидати повинні знати одну із цих мов та розуміти інші.

Викладачі: визнані вчені та міжнародні експерти.

Вимоги: резюме та мотиваційний лист польською, українською або білоруською мовою необхідно надіслати до 24 вересня на адресу: kontakt@mieroszewski.pl. Відібраних учасників повідомлять про результати до 1 жовтня.

Організатори забезпечують проживання, харчування, участь у лекціях та семінарах, допоміжні матеріали, а також транспорт із Варшави або Бидгоща в Комерово й назад. Учасникам із-за кордону компенсують проїзд на суму до 300 євро.

Джерело: mieroszewski.pl

Harcerskie wakacje

Pod koniec wakacji harcerze Hufca «Wołyń» uczestniczyli w obozie odbywającym się w ośrodku «Ząbie» k. Olsztynka w województwie warmińsko-mazurskim. Było to jedno z wielu letnich wydarzeń w harcerskim harmonogramie.



Obóz «Śladami Piastów», zorganizowany w Ząbiu w dniach 15–28 sierpnia, zgromadził młodzież ze zdołbunowskich drużyn harcerskich «Skala» i «Horyzont», kostopolskiej drużyny «Arka», rówieńskich drużyn «Gwiazdozbiory» i «Galaktyka», a także 1. Zdołbunowskiej Gromady Zuchowej «Leśni przyjaciele».

Obóz był okazją do lepszego wzajemnego poznania się, gdyż większość czasu w trakcie zjazdu harcerze spędzają razem. Jak zawsze było dużo zajęć i zabaw. Zorganizowano ogniska, gry terenowe, a nawet nocną grę.

Tradycją stała się już harcerska rywalizacja o buławę. W zeszłym roku wygrał ją zastęp «Feniksy» 18. ZDH «Skala», a tym razem buławę otrzymały dziewczyny z 29. ZDH «Horyzont».

Mijające lato było dla harcerzy Hufca «Wołyń» bogate w wydarzenia. W czerwcu brali udział w uroczystościach związanych z wprowadzeniem relikwii błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona harcerstwa polskiego, do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

W lipcu młodzież harcerska spędzała czas na obozie w Kostiuchnowce, uczestniczyła

także w mszy świętej w Parośli odprawionej w 80. rocznicę rzezi wołyńskiej. Po powrocie do domu 20. Zdołbunowska Drużyna Wędrowników «Kresy» im. Stanisława Bąka wyruszyła na obóz do Chotynia.

Następnie odbyło się jedno z najważniejszych wydarzeń harcerskiego lata – Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie.

Wyjazd do Portugalii zaowocował wieloma nowymi znajomościami i wrażeniami z pobytu we wsi Alvaraes, mieście Viana do Castelo i modlitwy w Fatimie. Szczególnym wydarzeniem było także spotkanie z Agatą Kornhauser-Dudą, pierwszą damą Polski.

5 sierpnia harcerze wzięli udział w wieczornym czuwaniu nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego, w którym uczestniczyło ok. 1,5 mln osób.

«Za nami tysiące kilometrów, wiele wycieczek, dużo nowych znajomości i doświadczeń. Otrzymaliśmy zastrzyk energii na cały rok» – mówi młodzież z Harcerskiego Hufca «Wołyń».

Tekst i zdjęcia: Daria Sydorczuk
drużynowa 29. Zdołbunowskiej Drużyny Harcerskiej «Horyzont»

Харцерські канікули

Наприкінці літніх канікул харцери із загону «Волинь» узяли участь у таборі, який відбувся в осередку «Зомбе» поблизу Ольштинка у Вармінсько-Мазурському воєводстві. Це була одна з багатьох літніх подій у насиченому харцерському графіку.



Табір «Слідами Пястів», організований у Зомбе 15–28 серпня, об'єднав молодь зі здоłбунівських харцерських загонів «Скала» та «Горизонт», костопільського загону «Арка», рівненських загонів «Сузір'я» та «Галактика», а також 1-ї здоłбунівської харцерської громади «Лісові друзі».

Табір став нагодою познайомитися ближче, адже більшу частину часу харцери проводили разом. Як завжди було багато занять та ігор. Відбувалися зустрічі при вогнищах, ігри просто неба та навіть нічна гра.

Уже традиційними стали харцерські змагання за буławу. Торік її виграв загін «Фенікси» 18-ї здоłбунівської харцерської дружини «Скала», а цього разу буławу отримали дівчата з 29-ї здоłбунівської харцерської дружини «Горизонт».

Літо було багатим на події для харцерів загону «Волинь». У червні вони взяли участь в урочистостях із нагоди внесення мощей блаженного Стефана-Винцентія Фреліховського, покровителя польських харцерів, до храму Божого Провидіння у Варшаві.

У липні харцерська молодь таборувала в Костохнівці, а також долучилася до богослужіння в Парослі у 80-ту річницю Волинського злочину. Після повернення додому 20-та здоłбунівська мандрівна дружина «Креси» імені Станіслава Бонка вирушила до табору в Хотині.

Далі на харцерів чекала одна з найважливіших подій літа – Світові дні молоді в Лісабоні.

Поїздка до Португалії принесла багато нових знайомств і вражень від перебування в селі Алвареш, місті Viana-du-Kаштелу та участі в богослужінні у Фатімі. Особливою подією стала зустріч із першою леді Польщі Агатою Корнхаузер-Дудою.

5 серпня харцери долучилися до вечірнього чужання молоді на березі Атлантичного океану, в якому взяли участь близько 1,5 млн осіб.

«Позаду тисячі кілометрів, багато екскурсій, ще більше нових знайомств і вражень. Ми отримали заряд енергії на цілий рік», – кажуть юнаки та дівчата з харцерського загону «Волинь».

Текст і фото: Дарія Сидорчук
29-та здоłбунівська харцерська дружина «Горизонт»



Польська мова для дітей та дорослих

Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської проводить набір учнів до суботньо-недільної школи на 2023–2024 н. р.

Організація запрошує до вивчення польської мови дітей 2007–2013 р. н., а також дорослих.

Початок занять – 1 жовтня 2023 р.

Зацікавлені можуть звертатися щонеділі з 11:00 до 15:00 за адресою:
Луцьк, вулиця Крилова, 5/7
або щодня за телефоном: 066 596 77 05



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polska Platforma Medialna - Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt finansuje Kancelaria głowy Rady ministrów RP u ramach konkursu «Polonia ta polacy za kordonem 2023».

Projekt «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора/авторів і не представляє офіційну позицію Кancelарії голови Ради міністрів RP

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
twitter.com/MonitorWoylinski

Свідчення про реєстрацію
ВЛ № 339-73Р від 19.05.2009 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2567
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com